Niech żyje wieczysta przyjaźń narodów polskiego i radzieckiego

Kiedy podjeżdża się do Warszawy, z daleka, z odległości kilkudziesięciu kilometrów, rysuje się piękna sylweta Pałacu Kultury i Nauki im. Stalina — dar narodów radzieckich dla narodu polskiego, symbol wieczystej przyjaźni radziecko-polskiej. Już tylko miesiące dzielą nas od dnia, kiedy na największym placu naszej stolicy — na Placu Stalina — przed wykończonym Pałacem Kultury i Nauki będziemy mogli święcić nasze święta narodowe, nasze zwycięstwa w walce o coraz lepsze życie wszystkich ludzi pracy w Polsce, o coraz silniejszą naszą Ojczyznę.

Tak, jak dotychczas, gdy będziemy notować każdy nowy sukces, myśl nasza biec będzie ku przyjaciołom radzieckim, którzy mają tak potężny udział w naszych osiągnięciach. Nie ma dosłownie dziedziny życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego, w której pomoc, przyjaźń i przykład pierwszego w świecie kraju zwycięskiego socjalizmu nie wspierałyby wysiłków ludzi pracy w Polsce.

Któż jeśli nie Związek Radziecki—wyzwoliciel naszego kraju—dopomógł ludowi pracującemu ująć władzę w swe ręce? Czy moglibyśmy zbudować swe państwo w sprawiedliwych granicach od Bugu do Odry i od Karpat do Bałtyku, gdyby granic tych nie zagwarantował Wielki Kraj Rad. A pomoc w chlebie, w tłuszczach, w surowcach i maszynach już od pierwszych dni naszej wolności? Tylko przyjaciel związany z narodem polskim braterstwem idei i krwi przelanej w obronie wolności mógł tyle dobrego uczynić naszemu krajowi. Tylko Komunistyczna Partia wielkiego Kraju Socjalizmu mogła wskazać nam nieomylną drogę zbudowania socjalizmu w mieście i na wsi i stworzenie nowej socjalistycznej kultury. Kraj Rad wznosił w sercach naszych coraz większy, coraz wspanialszy pomnik braterstwa.

Naród polski wielką odczuwa wdzięczność dla narodu radzieckiego i wielką żywi do niego miłość. Szczególnie gorąco daje wyraz tym uczuciom rokrocznie, jesienią, w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W miesiącu tym analizujemy naszą pracę w każdej dziedzinie naszego życia, upowszechniamy nowe doświadczenia przodującej w świecie techniki i kultury radzieckiej.

Tegoroczny Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej ma dla nas wyjątkowe znaczenie. Przypada on bowiem na okres naszego dziesięciolecia, dziesięciolecia Polski Ludowej. I gdy podsumowujemy nasz bilans dziesięciolecia — to pamiętamy takich kilka prostych, a wielkich swą wymową liczb:

W ramach umowy polsko-radzieckiej z 1948 roku, rozszerzonej w roku 1950, Związek Radziecki dostarcza nam na dogodnych dla nas warunkach kredytowych kompletnych urządzeń dla 57 fabryk — zakładów maszynowych, hutniczych, chemicznych, przędzalni itp.

Nasze obroty handlowe ze Związkiem Radzieckim wzrosły od 1945 roku ośmiokrotnie i stanowią jedną trzecią zagranicznych obrotów handlowych Polski.

70 proc. zgarniaczy, 60 proc. spychaczy, 20 proc. koparek, ponad 20 proc. dźwigów pracujących w naszych zagłębiach budowlanych stanowią maszyny importowane z Kraju Rad.

Ale liczbami nie daje się wyrazić cała pomoc udzielana nam przez Związek Radziecki. Bo nie da się ująć w liczby pomoc techniczna, z której tak obficie korzystamy. Nie da się ująć w cyfry doświadczenie, jakie nam przekazują inżynierowie, majstrowie i robotnicy radzieccy, uczący polskich towarzyszy nowoczesnej techniki. I nie da się ująć w cyfry pomoc, jakiej udziela radziecka nauka i sztuka polskiej nauce i sztuce. Wzajemne wizyty uczonych i artystów, wyjazd polskiego teatru na występy do Związku Radzieckiego — oto jeden z niezliczonych przejawów naszej przyjaźni.

Jesteśmy w ważnym etapie budownictwa socjalistycznego. Dotychczasowe osiągnięcia pozwalają nam realizować nakreślony przez II Zjazd Partii program szybszego podnoszenia dobrobytu i kultury najszerszych mas naszego narodu. Wiemy, że program ten wykonamy i w pewności tej utwierdzają nas również słowa Marszałka Bułganina, który na akademii lipcowej powiedział: „Naród polski może być przekonany, że Rząd Związku Radzieckiego również nadal rozszerzać będzie współpracę gospodarczą i kulturalną między naszymi krajami i udzielać Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przyjaznej pomocy w dziele utrwalania jej niepodległości i bezpieczeństwa".

Zagadnienie bezpieczeństwa i pokoju — to problemy, którymi żyje cały naród polski. Bo od trwałego pokoju zależy szybkość, z jaką urzeczywistniać będziemy nasze plany coraz lepszego i coraz kulturalniejszego życia w Polsce. I dlatego nie szczędzimy sił, by praca naszą wzmóc potęgę światowego obozu pokoju, obozu, któremu przewodzi niezwyciężony Związek Radziecki. I dlatego tak gorąco popieramy radzieckie propozycje zorganizowania systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie. Systemu, który raz na zawsze uwolni życie nasze od niepokoju o los naszych dzieci i o losy naszego budownictwa.

Związek Radziecki liczy w naszym kraju przyjaciół na miliony. Miliony Polaków dają wyraz swej miłości i wdzięczności do Związku Radzieckiego przez uczestnictwo w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Każdego roku w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni nowe i nowe tysiące Polaków powiększają szeregi TPP-R. Nasze hasło w tym roku brzmi: „Każdy członek organizacji masowej — członkiem TPP-R". Bo każdy członek organizacji masowej, każdy Polak, miłujący swój kraj ojczysty, który pragnie Polski silnej, bezpiecznej i dostatniej, pracą swą wznosi wielki gmach socjalizmu, gmach, w którego budowle bezcenną pomoc okazuje nam Związek Radziecki.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! AB

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr Sobota 11 i niedziela 12 września 1954 roku Rok III. Nr 216 (621)

Pracownicy służby ruchu i kolei wąskotorowych węzła koszalińskiego realizują zobowiązania dla uczczenia „Dnia Kolejarza"

12 bm. pracownicy kolei, po raz pierwszy w Polsce, obchodzić będą swoje święto — „Dzień Kolejarza". W przeddzień tego święta donoszą nam w swoich meldunkach o zrealizowaniu podjętych z tej okazji zobowiązań.

Ostatnio o wykonaniu zobowiązań zameldowali pracownicy służby ruchu stacji Koszalin. W okresie realizacji zobowiązań, utrzymując 100 proc. regularność przebiegu pociągów pasażerskich i towarowych, oraz plan przejścia i obsługi bocznic, obniżono w porównaniu z ubiegłymi miesiącami postój wagonów średnio o 6 proc., a współczynnik pracy stacji podniósł się o 3 proc. Zamiast 7.900 wagonów przetoczono bezawaryjnie 12.076, co wynosi 152 proc. podjętego zobowiązania. Zaoszczędzono też 53 parowozogodziny.

Wykonanie tych zobowiązań w dużej mierze jest zasługą zawiadowcy stacji Aleksandra Pietkuna, który współdziałając ściśle z podstawową organizacją partyjną i radą zakładową potrafił dobrze zorganizować pracę i zmobilizować ludzi do jej wykonania. Poza nim, w realizacji zobowiązań wyróżnili się nastawniczowie Kazimierz Stachowiak i Piotr Woźniak oraz ustawiacz Józef Bańczak. Indywidualne zobowiązania wyszkolenia po dwóch manewrowych wykonali dyżurny ruchu Stefan Zając i ustawiacz Franciszek Barczyk.

W meldunku z kolei wąskotorowych czytamy: „Załoga stacji Koszalin Wąskotorowy, oddział służby ruchu, zebrana na masówce w dniu 10 sierpnia podjęła szereg zobowiązań dla uczczenia „Dnia Kolejarza", które wykonując osiągnęła następujące wyniki: w miesiącu sierpniu plan przewozu towarów wykonano w 114 proc., a plan przewozu osób w 109 proc. Statycz-

(Dokończenie na 2 str.)

Na dwa dni przed terminem

Chłopi z Gardny Wielkiej wykonali swoje zobowiązanie

„My, chłopi pracujący gminy Gardna Wielka, pow. Słupsk realizując zobowiązania dla uczczenia Dziesięciolecia Polski Ludowej postanowiliśmy przyspieszyć wykonanie naszych obowiązków wobec Ojczyzny" — pisali w swym apelu chłopi z Gardny Wielkiej. Przyrzekli wówczas uroczyście, że plan obowiązkowych dostaw wykonają w całości do 10 września.

8 września, późnym wieczorem, w Prezydium Gminnej Rady Narodowej, gdzie mieści się siedziba gminnego delegata MS kilka osób z niecierpliwością oczekiwało ostatecznych wyników obliczeń.

Wytrwała, pełna poświęcenia i ofiarności praca instancji i organizacji partyjnych całego aktywu wydała piękny rezultat — zobowiązanie zostało wykonane na 2 dni przed terminem. Cała gmina Gardna Wielka, licząca 16 gromad wykonała roczny plan skupu zboża do 7 września.

Inicjatorzy zobowiązania tacy chłopi jak tow. tow. Józef Radzioch, Władysław Szot, Jan Gędek i inni, nie ograniczyli się tylko do rzucenia apelu i wykonania swych zadań. Szli do chłopów przekonywać ich żarliwym słowem partyjnym, z bogactwem argumentów jakie dało im dziesięć lat istnienia władzy ludowej.

Tow. Radzioch opowiadał chłopom o swoim pobycie w Warszawie. Pierwszy raz jak byłem w Warszawie w 194[illegible] r. — mówił — to tylko ręką machnąłem na to jedno wielkie zbiorowisko gruzów i zgliszcz. Sądziłem że pozostanie to jako przerażający dokument barbarzyństwa faszyzmu. Nie potrafiłem dojrzeć jeszcze wówczas siły tkwiącej w naszym wyzwolonym narodzie. Będąc ostatnio w Warszawie przekonał się tow. Radzioch, do czego zdolny jest lud, kiedy ujmie w swe ręce sprawę rządzenia państwem.

Szedł do chłopów i opowiadał im co widział i jak to odczuwał swym gorącym sercem

(Dokończenie na 2 str.)

Transmisja radiowa z Centralnych Dożynek

W dniu 12 bm. o godz. 8.30 w programie I i II Polskie Radio rozpocznie transmisję Centralnych Dożynek z Lublina.

Na Targach Lipskich

Na zdjęciu: po otwarciu Targów zaproszeni goście oglądają maszyny produkcji przemysłu optyczno - precyzyjnego w w pawilonie radzieckim. Pośrodku — premier NRD — Otto Grotewohl.

Realizując wskazania II Plenum KC PZPR

W odpowiedzi na apel ZW ZMP Młodzież Ziemi Koszalińskiej staje do czynu melioracyjnego

We wszystkich kołach ZMP naszego województwa, odbywają się obecnie zebrania, na których młodzież zapoznaje się z apelem Zarządu Wojewódzkiego ZMP wzywającym do masowego udziału w wielkiej akcji melioracji łąk, co podniesie ich wydajność, zabezpieczy bazę paszową konieczną do dalszego rozwoju hodowli.

Apel ZW ZMP spotkał się z gorącym przyjęciem u młodzieży, czego dowodem są liczne meldunki z zobowiązaniami, napływające do zarządów powiatowych ZMP.

— „Serce boli jak się patrzy kiedy woda zalewa nam łąki... — Nie możemy patrzyć jak w naszej okolicy marnuje się tyle cennej paszy, która przecież potrzebna jest do dalszego rozwoju hodowli"—mówił na zebraniu koła ZMP w Ustroniu Morskim w powiecie Kołobrzeg tow. Pietrzak.

— Zetempowiec Pietrzak zobowiązał się pomóc przy oczyszczaniu rowu melioracyjnego w swojej miejscowości. Za przykładem Pietrzaka poszli inni. Na zebraniu 15 zetempowców, a więc całe koło ZMP podjęło apel ZW ZMP i już niedługo przystąpi do realizacji swoich zamierzeń — pracy przy melioracji 4 tys. metrów bieżących rowu.

* * *

Kiedy Henlek Sokół, aktywista Zarządu Gminnego ZMP odczytał na zebraniu młodzieży w Sławoborzu apel ZW ZMP, rozpoczęła się szeroka dyskusja.

M. in. zabierał głos tow. Tadeusz Borowski, który mówił o tym, że łąki w ich gromadzie dają zbyt mało siana. Przyczyną tego jest zła pielęgnacja, a zwłaszcza niewłaściwa gospodarka wodna.

— Czy my możemy się z tym pogodzić? — pytał tow. Borowski. Odpowiedź jest jedna — nie!

Borowski zobowiązał się przepracować 25 roboczodni przy melioracji okolicznych łąk.

Tow. Antonowicz mówił o tym, jak co roku dzięki wzrostowi stopy życiowej mas pracujących w naszym kraju, może on sobie kupować coraz więcej i lepiej żyć, jednak tow. Antonowicz chce mieć jeszcze lepiej... Wie, że w tym celu trzeba realizować uchwały II Zjazdu partii, samemu podnosić swoją gospodarkę na wyższy poziom. Tow. Lutowicz również zobowiązał się pracować przy melioracji.

(Dokończenie na 2 str.)

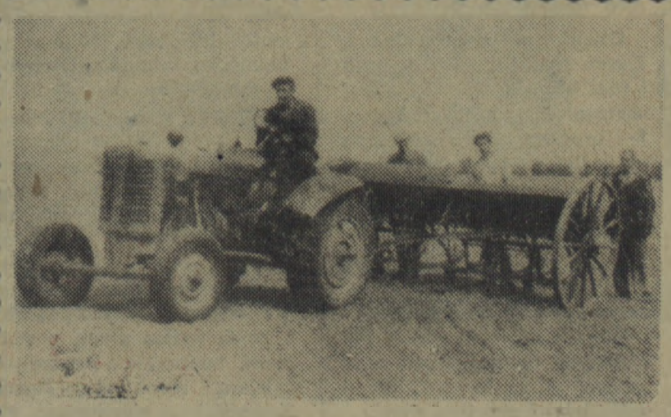

PGR-Kazimierz rozpoczął siew żyta

Kierownik PGR Kazimierz, ob. Wawrzyniec Moskwa mówi, że zazwyczaj jako pierwszy w zespole PGR Mścice rozpoczyna wszystkie terminowe prace polowe. W tegorocznej kampanii siewnej gospodarstwo to również nie chce pozostać w tyle. Wykonało ono najwięcej orek siewnych, a w dniu 9 września br. przystąpiło do siewów żyta.

Na zdjęciu: traktorzysta Stefan Walkusz wraz z robotnikiem Henrykiem Skowronem przy siewie żyta. Kierownik gospodarstwa Wawrzyniec Moskwa i monter Henryk Ulatowski czuwają nad dokładnością pierwszego siewu.

Plon niesiemy, plon...

W dniu dzisiejszym 1000-osobowa delegacja chłopów indywidualnych, członków spółdzielń produkcyjnych, robotników PGR i POM, naszej inteligencji wiejskiej — agronomów inżynierów i nauczycieli Ziemi Koszalińskiej udaje się na centralne uroczystości dożynkowe.

Ogólnopolskie dożynki, które jutro będziemy święcić, odbywają się w Lublinie. Fakt ten ma swoją głęboką wymowę. W tym mieście przed 10 laty w pamiętnych dniach lipcowych Manifest PKWN zapoczątkował nową erę w dziejach naszego narodu. We wrześniu, przed 10 laty Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego uchwalił tu dekret o reformie rolnej. Na tegorocznych dożynkach w Lublinie dokonamy przeglądu dorobku naszej wsi w okresie 10-ciolecia władzy ludowej, dorobku naszego rolnictwa, które dzięki pomocy kraju radzieckiego, dzięki kierownictwu partii i rządu, klasy robotniczej, dzięki kierownictwu partii staje się coraz bardziej nowoczesnym, socjalistycznym rolnictwem.

Z dumą przychodzi na ogólnopolskie dożynki do Lublina pracująca wieś koszalińska. Wniosła ona wraz z całym narodem ogromny wkład w umocnienie siły naszej Ojczyzny, w pogłębienie braterskiego sojuszu robotników i chłopów. Jesteśmy dumni z naszych osiągnięć. Przed 9 laty Ziemia Koszalińska była niemal pustynią pozostawioną przez wojnę. Dziś tętni radosnym życiem twórczą [illegible] naszych pól pracują tysiące traktorów i innych maszyn, na łąkach po

(Dokończenie na 3 str.)

Na dwa dni przed terminem

(Dokończenie z 1 str.)

To co budowano całe wieki — mówił — nasze pokolenie pod kierownictwem partii i rządu ludowego zbudowało niemal w 10 lat, z tym, że jeszcze piękniejsze. Przekonał się, że serdeczny trud całego narodu idzie na budowę kraju silnego gospodarczo. Nie zaś jak to było za sanacji, do kieszeni obszarników i kapitalistów, którzy wyciśnięte z ludzkiego potu pieniądze przepijali i przegrywali w karty za granicą.

Tow. Radzioch pokazywał ludziom jak to teraz dziecko nawet latem chodzi w butach do szkoły, jakie ma warunki nauki, pokazywał ludziom jak jest im teraz lepiej żyć, jak wielką troską każdego człowieka pracy otacza nasze państwo.

Mówił o tym wszystkim, mówili też inni towarzysze. Chłopi sami przypominali sobie swoje życie sprzed 10 lat. Odpowiedź była zawsze jednakowa — zobowiązywano się wykonać plan w skróconym terminie. Chłopi z Witkowa przyrzekli, że ich gromada wywiąże się z obowiązujących dostaw do 2 września. W 2 zespołach uprawowych zasiali oni 8 ha kontraktowanego rzepaku ozimego, zlikwidowali ugory w swojej gromadzie.

Ten cały przejaw ogromnej energii wyzwoliło rzucone hasło — „pracą naszą, przed terminowym wykonaniem obowiązków wobec państwa wzmocnimy państwo ludowe, naszą ukochaną ojczyznę".

O ogromnym wkładzie pracy politycznej rozwiniętej przez miejscowy aktyw, o jej skuteczności, może świadczyć fakt, że w całej gminie nie było potrzeby ukarania żadnego chłopa za uchylanie się od wypełnienia swego obowiązku. Ten fakt jest bardzo wymowny i aktywowi wystawia jak najlepsze świadectwo za jego pracę w terenie.

Wielkie znaczenie w pełnej realizacji zobowiązań miał osobisty przykład członków partii. Tow. tow. Radzioch, Szot, Gadek, Piotr Korkus, Józef Stosik, pierwsi odstawili swoje zboże i pociągnęli za sobą innych.

Te formy pracy zadecydowały, że chłopi z Gardny Wielkiej 10 września na skup do GS-u wozili już siano i słomę, a podorywki wykonali w 90 proc.

Duży wkład pracy w przedterminowe wykonanie planu włożyli pracownicy GOM-u. Kierownik właściwie rozstawił maszyny i podzielił gminę na cztery rejony. Każdy z mechaników był odpowiedzialny za pracę maszyn w swym rejonie. Ten podział pozwolił rozwinąć współzawodnictwo między mechanikami. Ob. Stanisław Książek, mimo, że w jego rejonie było najwięcej zboża, dzięki bezawaryjnej pracy i nocnym omłotom wyróżnił się z całej załogi GOM-u. Duże uznanie należy się ob. Antoniemu Durze, który sam dorabiał części zamienne do maszyn.

Dzięki ofiarnej pracy GOM-owców i aktywu gromada Smołdzino wywiązała się ze swego zadania. Gromada ta licząca ponad stu rolników w poprzednich latach zawsze pozostawała w tyle. W tym roku, mimo że chłopi tej gromady otrzymali tylko jedną maszynę, plany swe wykonali przed terminem.

* * *

Gardna Wielka rzuciła wezwanie. Za wezwaniem poszedł czyn. Całość dobrze zabezpieczoną organizacyjnie i politycznie przez aktyw gminny pozwoliła wywiązać się z zobowiązań przed terminem. Dobry przykład podziałał na innych. W dniu 9 września o wykonaniu planu zameldowały także gminy: **Żelka, Główczyce i Ustka,** wszystkie z powiatu słupskiego.

W czasie pobytu w Moskwie delegacja polskich górników zwiedziła Wszechzwiązkową Wystawę Rolniczą. Na zdjęciu: Goście polscy na placu Kołchozów.

Nie pobłażać opornym

Rytmicznie wykonywać dzienne plany

Przed kilku dniami pisaliśmy w artykule wstępnym, że we wrześniu, w naszym województwie osłabło tempo dostaw zboża dla państwa. Sytuacja nadal nie ulega poprawie. Szereg powiatów nie wykonuje zadań dziennych, rosną zaległości, niski jest jeszcze procent wykonania planu sierpniowego.

W dostawach przodują nadal powiaty:

BYTÓW
MIASTKO
SŁAWNO

Powiaty te uzyskały najwyższy procent wykonania planu rocznego. Na wyróżnienie zasługuje powiat Sławno. Jeszcze w połowie sierpnia należał on do odstających w województwie, dziś, dzięki systematycznej realizacji planów dziennych wybija się na czoło. Stało się to dzięki temu, że aktyw powiatowy i gminny dotarł bezpośrednio do gromad, w których w oparciu o przodujących chłopów i aktyw gromadzki organizuje zbiorowe, manifestacyjne dostawy. W powiecie tym są jednak gminy odstające, jak Sławno, Sieciemino i Darłowo. W gminie Sławno Prezydium GRN w tolerancyjny sposób odnosi się do elementów kułackich, a dowodem tego jest fakt, że do niedawna nie sporządzono tu ani jednego wniosku o ukaranie. Nie wolno pobłażać opornym, z całą surowością należy stosować sankcje karne w stosunku do kułaków i spekulantów, którzy usiłują sabotować dostawy.

Niepokojącym jest fakt, że w ostatnich dniach kilkakrotnie nie wykonały planów dziennych powiaty: Miastko i Bytów. Czyżby aktyw tych powiatów uspokoił się dotychczasowymi sukcesami? Samo uspokojenie jest obce naszej partii — towarzysze z Miastka i Bytowa! Należy wzmóc wysiłki w kierunku systematycznej realizacji planów dziennych.

Wyraźnie odstają w wykonaniu planu rocznego powiaty:

SZCZECINEK
BIAŁOGARD
KOŁOBRZEG
KOSZALIN

W powiecie białogardzkim aktyw zapomniał o spółdzielniach produkcyjnych, zaniedbując w nich organizację omłotów oraz pracę polityczną, toteż są tam spółdzielnie, które jeszcze nie przystąpiły do dostaw zboża. Niedostatecznie przebiegają dostawy zbóż ze spółdzielń produkcyjnych również i w innych powiatach jak np. w drawskim. Za stan ten winę ponoszą przede wszystkim POM-y, które często, jak np. POM Dygowo, nie wykorzystują w pełni do omłotów maszyn omłotowych, nie dbają, poprzez swój aparat polityczny, o terminową dostawę zboża przez spółdzielnie.

Na spółdzielnie produkcyjne patrzą gromady indywidualne. Spółdzielnie winny swym przykładem pociągać wieś indywidualną. Nie może o tym zapominać nasz aktyw, a przede wszystkim aparat polityczny POM.

W dniu wczorajszym zameldowali o wykonaniu rocznego planu dostaw chłopi gromady Gardna Wielka w powiecie słupskim. Przed kilkunastu dniami gromada ta wezwała całe województwo do przedterminowego wykonania dostaw. Chłopi z Gardny Wielkiej z honorem wykonali wiec swe zobowiązanie. Ich apel szerokim echem odbił się w powiecie słupskim, przyspieszając dostawy. W wielu jednak gminach aktyw nie wykorzystał politycznego znaczenia rozwijającego się współzawodnictwa w dostawach. Trzeba ten błąd jak najrychlej naprawić. Współzawodnictwo, dobrze zorganizowane, kontrolowane — jest potężną dźwignią przyśpieszenia dostaw. Rozwijajmy więc współzawodnictwo gromad i spółdzielń produkcyjnych w walce o terminowe wykonanie planów skupu zboża!

Porozumienie radziecko - szwedzkie w sprawie ratownictwa na Morzu Bałtyckim

MOSKWA. W okresie od 20 sierpnia do 4 września br. toczyły się w Moskwie rokowania między delegacją radziecką i delegacją szwedzką w sprawie współpracy między służbą ratowniczą ZSRR i Szwecji na Morzu Bałtyckim. Rokowania toczyły się w atmosferze przyjaźni i zrozumienia wzajemnego i zakończyły się parafowaniem układu o współpracy w zakresie ratownictwa na Morzu Bałtyckim.

Nowe prowokacje band czangkaiszekowskich

PEKIN. Jak podaje Agencja Nowych Chin, w dniu 8 bm. samoloty czangkaiszekowskie kilkakrotnie dokonywały w grupach po kilkadziesiąt samolotów nalotów na Amoy i okolice tego portu. Bandyci czangkaiszekowscy zrzucili na Amoy i okoliczne wioski ogółem 104 bomby, zabijając i raniąc 51 osób cywilnych.

Artyleria przeciwlotnicza Chińskiej Armii Ludowej zestrzeliła lub uszkodziła 6 samolotów nieprzyjacielskich.

Bezczelne prowokacje bandytów z Taiwanu wywołały powszechne oburzenie w narodzie chińskim.

Dulles podróżuje...

PEKIN. Jak już donosiliśmy, po podpisaniu agresywnego paktu Azji południowo-wschodniej tzw. SEATO, sekretarz stanu USA Dulles udał się na Taiwan. Po przybyciu Dulles złożył oświadczenie wobec przedstawicieli prasy, zapewniając klikę kuomintangowską, że VII flota amerykańska otrzymała od Eisenhowera rozkaz „ochrony Taiwanu".

Jakkolwiek w pakcie SEATO na skutek sprzeciwu wielu delegacji skreślone zostały wzmianki o rzekomym „niebezpieczeństwie komunistycznym", których umieszczenia domagały się Stany Zjednoczone, Dulles przed podpisaniem paktu podkreślił, że układ wymierzony jest wyłącznie przeciwko krajom „komunistycznym". Oświadczenie tej treści zostało dołączone do paktu w formie protokółu.

Podczas swego pobytu na Taiwanie Dulles odbył konferencję z Czang Kai-szekiem. Jak donosi agencja Reutera, Dulles udał się do Tokio, gdzie spotkał się z japońskim premierem Joszidą.

Dla uczczenia „Dnia Kolejarza"

(Dokończenie z 1 str.)

ny załadunek wagonów towarowych wykonano w 114 proc. oraz skrócono postój pociągów towarowych średnio o dwie godziny. W miesiącu tym utrzymano regularność biegu pociągów osobowych i towarowych.

Pracownicy odcinka drogowego Koszalin-Wąskotorowy wykonali szereg prac w związku z nadchodzącymi przewozami jesiennymi, aże by egzamin z tych przewozów zdać z wynikiem jak najlepszym. Prace te, to szereg napraw na trasie kolei wąskotorowych. Niezależnie od tych zobowiązań, w związku ze zbliżającym się Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, założyli koło TPPR, do którego zapisali się wszyscy pracownicy odcinka drogowego.

Nie pozostaje w tyle parowozownia kolei wąskotorowej, która zameldowała o wykonaniu zobowiązań. Poszczególne działy wykonały swoje zobowiązania następująco:

DRUŻYNY PAROWOZOWE

zobowiązanie bezawaryjnego przetaczania wagonów i prowadzenia pociągów wykonały za okres od 1. VIII. do 1. IX. br., oszczędzając przy tym węgiel wysokogatunkowy drogą spalania mułu węglowego.

W WARSZTACIE POMOCNICZYM

dzięki zorganizowaniu sprawnej i szybkiej naprawy bieżącej parowozów jak też starannego pod względem jakości wykonania nie odnotowano żadnej awarii, a przebieg dobowy parowozu za miesiąc sierpień wyniósł 160 km wobec planowanych 130.

Zobowiązanie wykonania trzech rewizji okresowych wagonów i przygotowanie pługu do akcji odśnieżania zostało wykonane.

REWIDENCI WAGONÓW

zobowiązanie niewyłączania wagonów z ruchu przy naprawach bieżących stosują w dalszym ciągu.

PALACZE PAROWOZOWNI

skracają czas wyposażenia parowozów.

Do pracowników kolei wąskotorowej, którzy w największym stopniu przyczynili się do wykonania zobowiązań zaliczają się: Roman Uszko, Stefan Błański, Mateusz Krygiel, Zygmunt Ignaczak, Tadeusz Mamot, Roman Liska i szereg innych.

(Jp)

Realizując wskazania II Plenum KC PZPR

(Dokończenie z 1 str.)

ZMP-owiec Tadeusz Ginter stwierdził, że w Sławoborzu są możliwości rozwijania hodowli, jednak trzeba zwiększyć bazę paszową. Zaproponował on, by koło ZMP, przepracowało 25 dni przy melioracji. Propozycja została przyjęta jednogłośnie. Młodzi z Sławoborza, Wiemierza, Ustronia Morskiego przystąpili do melioracji. Za ich przykładem idą inne koła ZMP ze wsi i miast koszalińskich, aby w ten sposób dać wyraz żywego poparcia uchwał II Plenum KC naszej partii.

* * *

W Wiemierzu, na zebranie koła ZMP przybył sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Paliński. W imieniu organizacji partyjnej, która widzi w kole ZMP swojego pierwszego, najofiarniejszego pomocnika, gorąco wezwał on młodzież do podjęcia apelu ZW ZMP.

W dyskusji ZMP-owcy podkreślali, że do melioracji trzeba się zabrać jak najprędzej. Chcąc w ciągu 6 pracodni wykopać 1200 mb. rowu melioracyjnego, trzeba dobrze zorganizować pracę, tak by każdy z 12 ZMP-owców z Wiemierza znał swoje zadanie, którego wykonanie jest sprawą jego ambicji.

(RR)

Wysokie kary za sabotowanie dostaw zboża

Kułacko-spekulancka szajka z gminy Łąkie stanęła przed Sądem Wojewódzkim

Dnia 8 września odbyła się przed Sądem Wojewódzkim na sesji wyjazdowej w Złotowie rozprawa, która obnażyła perfidne formy niecnych machinacji i wrogiej działalności kułackiej kliki.

Na ławie oskarżonych zasiadło 5 kułaków, którzy oszustwem usiłowali wykręcić się od wypełniania obowiązkowych dostaw dla państwa oraz magazynier GS Łąkie Kazimierz Teter, który dopuścił się fałszowania kwitów obowiązkowych dostaw zboża i kradzieży zboża z magazynu GS.

Zeznania oskarżonych i świadków w toku procesu obnażyły fakty kradzieży i oszustwa.

Sąd skazał Kazimierza Tetera na 8 lat więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych na przeciąg 5 lat, Stanisław Bartkiewicz, Jan Sulżycki, Jan Bełczącki i Marian Kowalski zostali skazani na 5 lat więzienia oraz utratę praw obywatelskich i honorowych na przeciąg 5 lat, a Salomea Poeplan na 3 lata więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych na przeciąg 3 lat.

Władza ludowa położyła kres przestępczej wrogiej działalności kułackiej kliki.

Reportaż z procesu sądowego zamieścimy w jednym z najbliższych numerów gazety.

Plon niesiemy plon...

(Dokończenie z 1 str.)

są się setki tysięcy sztuk bydła, z roku na rok osiągamy wyższe plony...

W ciągu 9 lat wytężonej, trudnej pracy, korzystając z serdecznej pomocy władzy ludowej, chłop koszaliński dogonił, a nawet w wielu dziedzinach wyprzedził swych braci z innych stron Polski. Dzisiaj Ziemia Koszalińska słynie z wzorowych, socjalistycznych gospodarstw PGR, z których Zespół PGR Biesiekierz otrzymał sztandar najlepszego zespołu w kraju. Sławną na całą Polskę jest wzorowa brygada hodowlana z PGR Cecenowo w pow. słupskim na czele z tow. Franciszkiem Klawiterem, odznaczonym Sztandarem Pracy. Szeroko znani są nasi przodujący traktorzyści i kombajnerzy: Alojzy Karankowski z Oparzna, Zygmunt Hubczuk z Giżyna, Jan Markiewicz ze Świdwina, Ireneusz Świątek z Miastka, Stanisław Skorupa z Lotynia i wielu innych.

W roku ubiegłym, jadąc na centralne dożynki w Szczecinie mieliśmy ok. 400 spółdzielń produkcyjnych, dzisiaj jest ich już ponad 570. Dziesiątki tych spółdzielń to już teraz wzorowe, doskonale pracujące gospodarstwa rolne, jak np. Potulice i Sokolna w powiecie złotowskim, prowadzące wzorowa, dużą hodowlę, Dobiesławiec i Jamno w powiecie Koszalin, które osiągają rekordowe plony i wiele, wiele innych. Z roku na rok wzrastają w naszych spółdzielniach urodzaje, coraz szerszym strumieniem płynie z nich żywność dla ludzi pracy w miastach, coraz kulturalniej i dostatniej żyją w nich spółdzielcy.

Dzięki mądrym uchwałom II Zjazdu naszej partii dźwiga się i wieś indywidualna, na której wyrasta więcej mistrzów hodowli i urodzaju, która dzięki pomocy ludowej władzy rozwija hodowlę i podnosi plony, z uwagą jednocześnie obserwując osiągnięcia istniejących spółdzielń produkcyjnych i przekonując się coraz bardziej do zespołowych metod pracy.

Wieniec dożynkowy Ziemi Koszalińskiej na dożynkach centralnych nieść będą chłopi i spółdzielcy Ziemi Bytowskiej.

Słusznie im się to należy. Pierwsi ukończyli żniwa, przodują w dostawach zboża dla Ojczyzny. Z dumą zameldują o tym, że już kilkadziesiąt gromad w ich powiecie i ponad 1300 chłopów wykonało w całości dostawy zboża dla państwa. Z dumą meldować będą na dożynkach nasi delegaci — najlepsi spośród najlepszych chłopów indywidualnych, członków spółdzielń produkcyjnych i robotników PGR, czołowi agronomowie PGR i POM, czołowi kombajnerzy i traktorzyści o tym, że Ziemia Koszalińska uzyskała w roku bieżącym plony o 2 — 3 q wyższe niż w roku ubiegłym, że coraz pełniej realizuje uchwały II Zjazdu partii.

Stare są tradycje obchodów dożynkowych w naszym kraju, ale nowa jest ich treść, nowi gospodarze i goście. Nie przed obszarnikami czy zniena widzonym faszystowskim stupaj ką składać będą chłopi wieńce dożynkowe, lecz dawać je będą swym najlepszym przedstawicielom — przodującym ludziom naszej wsi, dawać je będą przedstawicielom robotniczo-chłopskiej władzy, przedstawicielom przodującej siły narodu — PZPR.

Na trybunach honorowych centralnych dożynek zasiądą przodujący ludzie wsi koszalińskiej: Bogda Hubczuk — pierwsza w kraju kobieta — kombajner, Józef Groszek — przodujący oborowy ze spółdzielni w Dobiesławcu, Henryk Mickiewicz — przodujący agronom POM z Miastka i wielu innych.

Wielkie są sukcesy Ziemi Koszalińskiej w walce o rozwój rolnictwa, ale wiele pozostało jeszcze do zrobienia. Obchodząc więc tegoroczne uroczystości dożynkowe, 10-te w robotniczo - chłopskiej Ojczyźnie — wzmagajmy swe wysiłki w pracy nad dalszym podniesieniem koszalińskiego rolnictwa, przyśpieszajmy dostawy obowiązkowe dla państwa, rozpalajmy coraz bardziej współzawodnictwo o pełne, przedterminowe wykonanie dostaw zboża Ojczyźnie, o dalsze, pełne zagospodarowanie łąk i pastwisk o coraz wyższe plony, o stały rozwój hodowli — o jeszcze piękniejszą i zasobniejszą Ziemię Koszalińską — nieodłączną, nie rozerwalną część naszej Ludowej Ojczyzny.

O pokój w Europie i na całym świecie

Oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR

MOSKWA. Agencja TASS opublikowała następujące oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR:

Francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło 30 sierpnia przytłaczającą większością głosów układ paryski, przewidujący utworzenie z sześciu państw zachodnioeuropejskich — Francji, Niemiec zachodnich, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga — zamkniętego ugrupowania militarnego w postaci tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej". Jak wiadomo, pod szyldem wspomnianej „wspólnoty" kryły się plany zmierzające do wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego, co stanowi bezpośrednią groźbę dla narodów Europy.

Fiasko planów utworzenia wspomnianego militarnego ugrupowania państw jest doniosłym wydarzeniem w życiu politycznym Europy. Fakt ten świadczy, jak silna jest we Francji świadomość niebezpieczeństwa związanego z przekształceniem Niemiec zachodnich w państwo militarystyczne, którego losy znalazłyby się w rękach odwetowców niemieckich. Fiasko to dowodzi również, na jakiej wysokości stanęły siły patriotyczne Francji, które w utworzeniu „europejskiej wspólnoty obronnej" słusznie spostrzegły śmiertelną groźbę dla bezpieczeństwa państwa francuskiego, groźbę dla jego niepodległości. W związku z tym wystarczy stwierdzić, że w wypadku zaakceptowania układu paryskiego Francja zostałaby pozbawiona swej armii narodowej ze wszystkimi wypływającymi stąd dla niej jako wielkiego mocarstwa konsekwencjami.

Podstawowym zadaniem wspomnianego militarnego ugrupowania państw było utworzenie tzw. „armii europejskiej", której główną siłą uderzeniową stałyby się siły zbrojne zremilitaryzowanych Niemiec zachodnich, z byłymi generałami hitlerowskimi na czele. Sytuacja taka stanowiłaby poważne niebezpieczeństwo dla narodów europejskich, a przede wszystkim dla państw sąsiadujących z Niemcami, państw, w stosunku do których militaryści niemieccy zawsze potrafili znaleźć pretekst do napaści.

Doświadczenia historii uczą, że militarystyczne Niemcy stanowią bezpośrednią groźbę przede wszystkim dla Francji, która już nieraz była jedną z pierwszych ofiar agresji niemieckiej.

Usiłując oszukać narody, w tym również naród francuski, zwolennicy „europejskiej wspólnoty obronnej" przedstawiali i nadal przedstawiają sprawę w ten sposób, jakoby odrzucony układ paryski, gdyby został przyjęty, umożliwiałby utrzymywanie sił zbrojnych Niemiec zachodnich w jakichś określonych ramach. Jednakże fałszywość tego rodzaju twierdzeń każdemu nieuprzedzonemu człowiekowi rzuca się w oczy. Należy wątpić, czy wierzą w to nawet ci, którzy z twierdzeniami takimi występują.

W każdym razie odwetowcy bońscy, którzy na ten temat są bardziej szczerzy, nie ukrywają, iż do twierdzeń tych nie przywiązują większego znaczenia i już w chwili obecnej otwarcie omawiają plany utworzenia armii zachodnio-niemieckiej, złożonej z dywizji, których liczba znacznie przewyższa oficjalnie wymienianą przez nich cyfrę. Co się tyczy wszelkich formalnych warunków, które ograniczałyby liczebność i uzbrojenie armii zachodnio-niemieckiej, to, jak wykazuje doświadczenie, militaryści niemieccy rwą na strzępy wszelkie podpisane przez siebie porozumienia, o ile stanowią one przeszkodę na drodze realizacji ich agresywnych planów.

Wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego i wciągnięcie zremilitaryzowanych Niemiec zachodnich do ugrupowania militarnego spotęgowałoby niezmiernie groźbę nowej wojny w Europie, a tym samym groźbę nowej wojny światowej.

Wystarczy sięgnąć do historii Europy, choćby tylko ostatnich 50 lat, aby przekonać się, że militarystyczne Niemcy dwukrotnie w tym czasie rozpętały wojnę, która przynosiła narodom europejskim straszliwe cierpienia. Pomne tych ciężkich doświadczeń narody państw europejskich, w tym również naród francuski, przyjęły plany utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej" jako groźbę nowej wojny ze wszystkimi jej niebezpiecznymi następstwami. Te obawy narodów europejskich, które dopiero niedawno przeżyły drugą wojnę światową, są zupełnie zrozumiałe, albowiem nowa wojna pociągnęłaby za sobą nieporównanie większe ofiary materialne i ludzkie niż wojny poprzednie. Należy to tym bardziej podkreślić w związku z pojawieniem się broni atomowej i wodorowej oraz innych rodzajów broni masowej zagłady. Szczególnie zrozumiałe jest zaniepokojenie przejawiane przez narody, które zamieszkują najgęściej zaludnione rejony Europy, gdzie na stosunkowo ograniczonym terytorium skoncentrowane są żywotne ośrodki państw, a więc m. in. największe miasta z ich odwiecznymi pamiątkami kultury materialnej i duchowej.

Zwolennicy polityki wskrzeszania militaryzmu niemieckiego usiłują przedstawić sprawę w takim świetle, jak gdyby remilitaryzacja Niemiec zachodnich i wciągnięcie ich do takiego czy innego bloku militarnego państw zachodnich wzmacniały pozycję mocarstw zachodnich w rokowaniach ze Związkiem Radzieckim w kwestii niemieckiej. Podobne twierdzenia pozbawione są jednak wszelkich podstaw. W rzeczywistości sprawa przedstawia się wręcz odwrotnie. Remilitaryzacja Niemiec zachodnich i wciągnięcie ich do takiego czy innego ugrupowania militarnego stwarzają przeszkody nie do pokonania na drodze do zjednoczenia Niemiec, a więc uniemożliwiają osiągnięcie odpowiedniego porozumienia w sprawie niemieckiej. Oznacza to, że jednolity naród niemiecki byłby nadal podzielony na dwie części na czas nieokreślony, co samo przez się stwarza niebezpieczeństwo dla sprawy utrzymania pokoju w Europie, pomijając już fakt, że jest to sprzeczne z interesami i naturalnymi dążeniami narodu niemieckiego do zjednoczenia narodowego.

Fiasko układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" stanowi niewątpliwie poważny cios dla polityki tworzenia zarówno w Europie, jak i innych rejonach świata agresywnych, militarnych ugrupowań państw, polityki, której inspiratorami są koła rządzące USA. Byłoby jednak błędem sądzić, że po tej porażce autorów i zwolenników tego rodzaju polityki, spowodowanej odważnym aktem Francuzów, wolno narodom osłabić swą czujność wobec knowań wrogów pokoju.

Jak wiadomo, już obecnie otwarcie rozpatruje się nowe plany wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego. Oficjalne koła mocarstw zachodnich rozwijają gorączkową działalność, usiłując jak najszybciej porozumieć się w sprawie przeprowadzenia rokowań w celu opracowania nowego planu włączenia Niemiec zachodnich do militarnego bloku państw zachodnich. Usiłując sklecić zamiast „europejskiej wspólnoty obronnej" jakąś nową kombinację państw zachodnich, tym razem z udziałem Anglii, co umożliwiłoby remilitaryzację Niemiec zachodnich — koła rządzące mocarstw zachodnich równocześnie starannie przemilczają propozycje radzieckie z 24 lipca i 4 sierpnia br. dotyczące problemu niemieckiego i utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

W planach wskrzeszenia militaryzmu w Niemczech zachodnich szczególne miejsce przeznacza się projektowi wciągnięcia Niemiec zachodnich bezpośrednio do bloku północno-atlantyckiego, aby utorować w ten sposób drogę do ich remilitaryzacji.

Ci, którzy wysuwają podobne plany, nie ukrywają, iż są one potrzebne, aby ominąć przeszkody, jakie napotkali we Francji zwolennicy od dawna już skompromitowanej polityki „ z pozycji siły". Innymi słowy chodzi o to, aby tym razem zamiast jednego agresywnego ugrupowania militarnego w postaci „europejskiej wspólnoty obronnej" zmontować inne tego rodzaju ugrupowanie z udziałem zremilitaryzowanych Niemiec zachodnich i w ten sposób oszukać Francuzów nowym szyldem, którym pragnie się ugrupowanie to zamaskować.

W związku z tym należy już teraz oświadczyć, że niezależnie od szyldu, pod jakim ukrywać się będą plany wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego — ich realizacja nieuchronnie doprowadzi do przekształcenia Niemiec zachodnich w ognisko nowej wojny i do dalszego pogłębienia obecnego rozbicia Niemiec.

Tymczasem interesy bezpieczeństwa Europy, podobnie jak interesy narodu niemieckiego, wymagają, aby problem niemiecki został rozwiązany na podstawie utworzenia jednolitego, miłującego pokój i demokratycznego państwa niemieckiego, jak przewidują to odnowiednie porozumienia między mocarstwami.

Nie można powiedzieć, że możliwości osiągnięcia porozumienia w sprawie niemieckiej zostały już wyczerpane. Biorąc pod uwagę tę właśnie okoliczność, rząd radziecki zaproponował rządom Francji, Anglii i USA zwołanie w sierpniu—wrześniu br. nowej konferencji czterech mocarstw i rozpatrzenie na tej konferencji problemu niemieckiego. Odpowiedź rządów trzech mocarstw na te propozycje dotychczas nie wpłynęła.

Odrzucenie przez francuskie Zgromadzenie Narodowe układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" raz jeszcze wykazało, jak obca jest interesom narodów polityka tworzenia w Europie przeciwstawnych sobie militarnych ugrupowań państw.

Uchwała parlamentu francuskiego, który mimo brutalnego obcego nacisku odrzucił wspomniany układ, jest głęboko patriotycznym aktem, podyktowanym wymogami zapewnienia Francji prawdziwego bezpieczeństwa, zachowania jej niezawisłości narodowej. Te narodowe interesy Francji pokrywają się i nie mogą nie pokrywać się z wymogami zapewnienia bezpieczeństwa ogólno-europejskiego. Z tego też powodu wspomniana uchwała parlamentu francuskiego została z zadowoleniem powitana przez tych wszystkich, którzy nie słowem, lecz czynem bronią pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Interesy zapewnienia bezpieczeństwa ogólno-europejskiego wymagają, aby zamiast montowania zamkniętych ugrupowań militarnych w Europie, stworzono system bezpieczeństwa zbiorowego z udziałem wszystkich państw europejskich, niezależnie od ich ustroju społecznego. Celowi temu odpowiada właśnie zaproponowany przez Związek Radziecki projekt „ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie" i zwołanie konferencji ogólnoeuropejskiej dla rozpatrzenia odpowiednich propozycji.

Utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie i zawarcie w tym celu układu ogólnoeuropejskiego z udziałem Niemiec wschodnich i zachodnich, zaś po zjednoczeniu — jednolitych Niemiec, ułatwiłoby rozwiązanie problemu niemieckiego na podstawie zjednoczenia narodowego Niemiec na pokojowych i demokratycznych zasadach. Odpowiadałoby to interesom bezpieczeństwa wszystkich państw europejskich, w tym również i Francji, której losy jako wielkiego mocarstwa są nierozerwalnie związane z losami Europy jako całości. Jedynie pokojowy rozwój Europy i utworzenie jednolitych i miłujących pokój Niemiec zapewni Francji godne wielkiego mocarstwa miejsce wśród innych wielkich mocarstw. Przeciwnie, Europa, w której istniałyby przeciwstawne sobie bloki militarne i militarystyczne Niemcy zachodnie w jej sercu — oznaczałaby sprowadzenie Francji do roli drugorzędnego państwa. Związek Radziecki zawsze wypowiadał się i nadal się wypowiada za silną i niezależną Francją, ponieważ tylko taka Francja, jest ważnym czynnikiem utrzymania pokoju w Europie i na całym świecie.

Doświadczenie Konferencji Genewskiej, która wniosła poważny wkład w dzieło osłabienia napięcia międzynarodowego, raz jeszcze wykazuje, że jeśli zainteresowane państwa rzeczywiście tego pragną, istnieją możliwości osiągnięcia porozumienia w sprawach nie uregulowanych, odpowiadającego interesom utrwalenia pokoju.

Jeśli chodzi o Związek Radziecki, to również w przyszłości będzie on czynił wszystko, co jest możliwe w celu osiągnięcia porozumienia w nie rozwiązanych sprawach międzynarodowych, w tym również w sprawie Niemiec, systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, zakazu broni atomowej i wodorowej oraz redukcji zbrojeń państw, w celu dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego.

„Dzień Kolejarza"

J. Popielas — wiceminister Kolei

W dniu 12 września 1954 r. kolejarze polscy obchodzą po raz pierwszy swoje święto.

Wydana w kwietniu 1954 r. uchwała partii i rządu, mówiąca m. in. o ustanowieniu „Dnia Kolejarza" i o reformie systemu płac na kolei — przyjęta została przez masy kolejarskie jako wyraz uznania dla ich trudnej i odpowiedzialnej pracy. Stała się bodźcem do dalszego zwiększenia wysiłków w kierunku stałego usprawniania pracy kolei, wzmożenia walki o obniżkę kosztów własnych oraz zachętą do podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

Na licznych naradach poprzedzających „Dzień Kolejarza" kolejarze dokonywali podsumowania dziesięcioletnich wysiłków witając swoje święto tysiącami zobowiązań produkcyjnych.

Z PERSPEKTYWY DZIESIĘCIOLECIA

Z dumą patrzą kolejarze na dziesięcioletnie wyniki swojej pracy, która zaczynała się od organizacji od podstaw transportu kolejowego.

W tym trudnym okresie harto wali się ofiarni pracownicy transportu kolejowego, odpadali słabi. A zadania były rzeczywiście niełatwe. Okupant pozostawił trzydzieści pięć procent torów zupełnie zniszczonych, trzydzieści osiem procent budynków dworcowych, parowozowni, magazynów, stacji wodnych, zerwane mosty na Wiśle, Bugu, Warcie, Pilicy i Odrze i innych rzekach, spalone i wysadzone w powietrze warsztaty naprawcze, całkowicie prawie zniszczony aparat zabezpieczenia ruchu pociągów, sygnalizacji i łączności, zdewastowaną sieć elektrotrakcyjną, olbrzymią ilość zniszczonych wagonów i parowozów.

Jednym z pierwszych zadań, jeszcze w czasie działań wojennych było uruchomienie transportu kolejowego dla potrzeb frontu i wracającej do swoich siedzib ludności. Nieprawdopodobnym wysiłkiem, spawając kilkumetrowe nie raz skrawki szyn, naprawiając pod gołym niebem tabor, podnosząc z rzek konstrukcje mostów, kolejarze odbudowywali koleje.

Do roku 1946 przekazano do eksploatacji 61 tys. metrów bieżących odbudowanych na stałe względnie prowizorycznych mostów kolejowych, ponad 5.600 km torów głównych na najważniejszych liniach i około 46 proc. zniszczonych budynków. W jednym tylko roku 1945 nasi warsztatowcy wyremontowali przeszło 4000 parowozów, 2450 wagonów osobowych i około 25000 wagonów towarowych.

Wiele z tych osiągnięć zawdzięczają kolejarze polscy kolejarzom radzieckim, których doświadczenie i pomoc pozwoliła na osiągnięcie takich wyników. Dzięki tej pomocy, na oswobodzonych częściach ziemi polskiej, w ślad za posuwającym się frontem, ruszały pociągi.

Mimo licznych i ogromnych przeszkód transport kolejowy z każdym miesiącem pracował sprawniej, zabezpieczając dowóz materiałów i surowców dla uruchomionych fabryk oraz zaopatrzenie ludności w miastach.

I tak np. w grudniu 1945 r. załadunek wagonów był 30-krotnie większy niż w styczniu tego samego roku, a w październiku 1946 r. około 25-krotnie większy niż w tym samym miesiącu 1945 r. Już w roku 1946 kolej przewiozła 245 milionów pasażerów, t. j. o 33,7 miliona więcej, niż w 1937 roku. Więcej również towarów, niż w 1937 r. przewiozła kolej w r. 1946.

CZTERY RAZY I TRZY RAZY WIĘCEJ NIŻ W R. 1938

Od tego trudnego początku minęło 10 lat.

Odbudowany i przebudowany został niemal całkowicie, zniszczony prawie w 100 proc. węzeł warszawski. Wybudowaliśmy tysiące kilometrów nowych linii kolejowych w starych i nowopowstałych rejonach przemysłowych. W szybkim tempie postępuje elektryfikacja kolei. Stworzyliśmy podstawy do rozwinięcia produkcji własnego taboru elektrycznego i urządzeń technicznych.

Nasze zakłady naprawcze osiągają z roku na rok wyższy poziom techniczny. Zwiększamy mechanizację pracochłonnych robót, zwiększamy wydajność pracy drogą podnoszenia kwalifikacji zawodowych kolejarzy.

Wszystko to pozwoliło nam na poważne podniesienie poziomu pracy transportu kolejowego, na coraz lepsze zaspokajanie stale rosnących potrzeb naszej gospodarki narodowej. Przewozimy dzisiaj 4 razy więcej pasażerów, a trzy razy więcej towarów, aniżeli w roku 1938 przy stosunkowo nieznacznym wzroście taboru kolejowego.

Nie wszystko jednak w minionych latach układało się tak dobrze. W roku 1951 np. wydawało się, że kolej nie nadąży za rozwojem gospodarki narodowej. Przeżywaliśmy wówczas niewątpliwie poważne załamanie się pracy kolei, wynikające ze spadku dyscypliny i niedostatecznej mobilizacji wszystkich kolejarzy do podołania stale rosnącym zadaniom. Dzięki pomocy partii i rządu, wzmożonej pracy wychowawczo - politycznej, zwiększonej aktywności organizacji partyjnych i związkowych, pełniejszej mobilizacji aparatu administracyjnego i wzmożeniu aktywności podstawowych grup kolejarskich, decydujących o wykonaniu zadań, kolej przezwyciężyła te krytyczne chwile, a rok 1953 przyniósł nam poważną poprawę pracy kolei.

Rok bieżący jest rokiem dalszego podniesienia poziomu pracy kolei na wyższy szczebel organizacyjny. Kolej wykonuje swe zadania, pracuje oszczędniej i sprawniej. Nie znaczy to, że w pracy naszej nie występują żadne braki. Mamy jeszcze dużo niedomagań. Musimy dalej walczyć o podniesienie regularności biegu pociągów osobowych i towarowych, o podniesienie kultury przewozów pasażerskich, o zmniejszenie awaryjności na kolei i podniesienie jej stanu technicznego.

TROSKA O KOLEJARZA

Zmieniło się na kolei bardzo dużo nie tylko na odcinku naszej pracy zawodowej. Kolejarze mogą dzisiaj z niekłamanym zadowoleniem spojrzeć na swoje osiągnięcia socjalno - bytowe.

Szereg kolejnych reform płac od roku 1952, a zwłaszcza reforma systemu płac związana z częściową podwyżką zarobków pewnych grup pracowniczych, przeprowadzona w kwietniu bieżącego roku, oraz szersze wprowadzenie systemu akordowego płac w wielu dziedzinach pracy poważnie poprawiły sytuację materialną kolejarzy.

Kolejowa służba zdrowia z jej siecią odrębnych, własnych sanatoriów, szpitali, przychodni lekarskich, domów zdrowia czuwa nad stałą poprawą zdrowia kolejarzy i ich rodzin. Placówki stale są uzupełnione przez ruchome, wagonowe gabinety dentystyczne i rentgenowskie. Tylko w roku 1953 udzielono ponad 1.600.000 zabiegów i porad dentystycznych. Ponad 26.000 pracowników korzystało z wczasów leczniczych, a na popularnych wśród kolejarzy wczasach wagonowych przebywało ponad 22 tysiące pracowników z rodzinami.

Powstałe w roku 1953 oddziały zaopatrzenia kolejarzy przyniosły radykalną poprawę żywienia w stołówkach oraz zaopatrzenia kolejarzy w artykuły żywnościowe i towary codziennego użytku w zakładach pracy.

Ponad 10.000 izb mieszkalnych tylko z budownictwa zorganizowanego poprawiło warunki mieszkaniowe tysięcy kolejarzy.

Rozwija się stale i wzbogaca praca kulturalno - oświatowa w naszych świetlicach i domach kultury.

Coraz bardziej rozwija się sport masowy wśród kolejarzy.

Uchwały II Zjazdu naszej partii oraz kwietniowa uchwała KC PZPR i Rady Ministrów stworzyły jeszcze większe możliwości poprawy warunków bytu kolejarzy. Pełne wykorzystanie tych możliwości leży wyłącznie w naszych rękach.

Obchodzone po raz pierwszy święto kolejarskie jest dowodem stawiania zawodu kolejarza w rzędzie przodujących w Polsce Ludowej. To wyróżnienie okazane nam przez naszą Partię i Rząd zobowiązuje wszystkich kolejarzy do jeszcze lepszej pracy, do jeszcze lepszych wyników, które by potwierdziły, że na to wyróżnienie w pełni zasługujemy.

„Dzień Kolejarza" jest dla nas dniem radości i wesela, dumy i zadowolenia z naszego wkładu w te wspaniałe osiągnięcia, jakimi szczyci się w dziesiątą rocznicę wyzwolenia nasza ojczyzna. Dzień ten będzie zarazem dniem mobilizacji do wykonania dalszych trudnych zadań przewozowych, stojących przed transportem kolejowym, do zwiększenia naszego udziału w rozbudowie gospodarki narodowej, w walce o dobrobyt dla wszystkich ludzi pracy.

Uwaga korespondenci „Głosu Koszalińskiego" pow. Bytów, Człuchów i Miastko

Redakcja „Głosu Koszalińskiego" zawiadamia, że w dniu 11 września br. dla powiatu Bytów, a 12 września dla pow. Człuchów i Miastko o godz. 10-ej organizujemy powiatowe narady korespondentów z następującym porządkiem dziennym:

1) Referat na temat „Bieżące zadania korespondenta z uwzględnieniem oceny pracy korespondentów w powiecie".

2) Dyskusja.

3) Podsumowanie dyskusji i wręczenie nagród przodującym korespondentom.

W związku z tym, prosimy o przygotowanie się do dyskusji. Uczestnictwo wszystkich korespondentów wymienionych powiatów na naradach — konieczne.

Koszty podróży zostaną zwrócone na miejscu.

Narady odbędą się w siedzibach Komitetów Powiatowych PZPR w Bytowie, Człuchowie i Miastku.

Posłowie przyjmują

14 września br. w godz. od 13 — 16 w gabinecie Zespołu Poselskiego Woj. RN w Koszalinie, pokój Nr 129, przyjmować będzie interesantów poseł ob. Aleksander Cieloch.

Uczmy się języka naszych radzieckich przyjaciół

W dniu 7 września br. odbyło się poszerzone posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Międzyorganizacyjnej do spraw nauczania języka rosyjskiego, w której wzięli udział członkowie komisji, nauczyciele oraz przedstawiciele organizacji masowych i społecznych.

Na posiedzeniu podsumowano wyniki nauczania języka rosyjskiego za rok 1953/54, jednocześnie omówiono dalsze zadania w tym zakresie i zatwierdzono plan kursów na rok 1954/55.

Coraz więcej ludzi Ziemi Koszalińskiej garnie się do nauki języka rosyjskiego — wiedząc o tym, że poznawszy ten język, powiększają swą wiedzę fachową w każdej dziedzinie życia gospodarczego, politycznego i kulturalno-oświatowego.

W roku 1953/54 zakończyło swą pracę 145 kursów, w których brało udział 1.704 słuchaczy, z tego w mieście 778, na wsi 926. Poza robotnikami PGR i członkami spółdzielń produkcyjnych, w kursach języka rosyjskiego udział brało 501 chłopów gospodarujących indywidualnie. Kursy te przyczyniły się m. in. do rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi koszalińskiej.

Np. w gromadzie Szydłowo, w powiecie wałeckim, nauczyciel Kosowicki, prowadząc kurs języka rosyjskiego czytał słuchaczom wiele podręczników o radzieckiej agrotechnice oraz artykuły mówiące o życiu kołchoźników ZSRR.

Słuchacze przekonani o wyższości zespołowej gospodarki nad indywidualną założyli w swej gromadzie nową spółdzielnię produkcyjną.

W gromadzie Modrzejewo, gmina Tuchomie, pow. Bytów, słuchacze kursów zasiali 4 ha zboża systemem krzyżowym oraz posadzili 2 ha ziemniaków systemem kwadratowo-gniazdowym. Ponadto w kampanii jesienno-siewnej zasieją więcej zbóż tym systemem, dającym o wiele większe zbiory.

* * *

Jeżeli chodzi o egzaminy, to wykazały one wynik ogólny dobry.

Słuchacz kursu Zygfryd Hinz, składając egzamin oświadczył m. in.:

— Dumny jestem i cieszę się bardzo, że mogę władać językiem naszych radzieckich przyjaciół. Mogę teraz czytać w oryginale piękne utwory literatury rosyjskiej i radzieckiej — której jestem wielkim miłośnikiem.

Pomoże mi ona bowiem w mej codziennej pracy!

Przykładów można by przytoczyć o wiele więcej. W roku 1954/55 na nasze województwo limit kursów wynosi 157. Wojewódzka Komisja Międzyorganizacyjna postanowiła dołożyć jak największych starań, aby limit ten był w pełni zrealizowany, aby z kursów mogła skorzystać jak największa liczba słuchaczy.

Wojewódzka Komisja Międzyorganizacyjna stwierdza, że w instytucjach, które liczą od 3 do 4 pracowników, nie jest możliwe utworzenie kursu języka rosyjskiego. Dla chętnych jednak zorganizowane zostaną kursy zbiorowe przy Klubie Zarządu Wojewódzkiego TPP-R oraz przy Wojewódzkim Domu Kultury w Koszalinie. Kursy te rozpoczną się z dniem inauguracji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

EDWARD CICHOCKI

Przodujący ludzie wsi koszalińskiej

Podczas akcji omłotowej niezwykle ważne zadania stoją przed pracownikami warsztatowymi. Muszą oni być w każdej chwili gotowi do naprawy agregatów omłotowych, które uległy awarii. Rozumieją to pracownicy warsztatów naprawczych zespołu PGR Rokosowo. Swoje zadania wykonują oni w 200 proc.

Na zdjęciu: przodownik pracy monter z zespołu PGR Rokosowo, Roman Stolarski, który osiąga 175 proc. normy.

Komunikat WUM-L

W sobotę, tj. 11.IX. w kancelarii WUM-L, od godz. 8.30 odbędą się egzaminy: wstępne dla nowych kandydatów na I rok WUM-L oraz egzaminy dla towarzyszy roku wstępnego i pierwszego, którzy dotychczas jeszcze nie przystąpili do egzaminów.

Termin ten jest ostateczny.

Towarzysze, którzy zostali zatwierdzeni na słuchaczy WUM-L proszeni są o odbiór indeksów.

* * *

W poniedziałek, dnia 13 bm. o godzinie 14-tej w sali Ośrodka Szkolenia Partyjnego przy KW PZPR w Koszalinie odbędzie się pierwsze zajęcie nowego roku szkoleniowego.

Od godz. 14 — 15 sprawy organizacyjne,

od godz. 15 — 17 wykład z historii polskiego ruchu robotniczego,

od godz. 17 — 21 wykład z ekonomii politycznej socjalizmu.

Wstęp do gmachu KW PZPR za okazaniem indeksu.

- SPORT - SPORT - SPORT -

Gwardia Warszawa zdobywa Puchar Polski

Na stadionie olimpijskim we Wrocławiu odbyło się w czwartek powtórzenie finałowego spotkania o Puchar Polski między warszawską i krakowską Gwardią. Pierwsze spotkanie rozegrane na zakończenie II Ogólnopolskiej Spartakiady mimo dogrywki zakończyło się wynikiem bezbramkowym.

Zwycięzcą drugiego spotkania i zdobywcą Pucharu Polski na rok 1954 została Gwardia (Warszawa) wygrywając ze swą krakowską imienniczką — 3:1 (2:0). Bramki zdobyli: dla Warszawy: Hachorek — 2 i Baszkiewicz — 1. Honorowy punkt dla Krakowa uzyskał Kościelny.

Sędziował Nalepa ze Stalinogrodu. Widzów około 15 tysięcy.

Warszawska Gwardia miała swój dzień. Wygrała zasłużenie i przekonywająco, będąc pod każdym względem lepszą od swego przeciwnika, a przewyższając go tak pod względem szybkości, celności podań jak i bardzo starannego krycia.

Oprócz dobrze grającego na padu, w którym wybijali się Baszkiewicz i Hachorek wyróżnić trzeba pomocników Wiśniewskiego i Zientarę, którzy byli inicjatorami wielu niebezpiecznych akcji ofensywnych ataku.

Na tle dobrze grającej drużyny Warszawy, Gwardia Kraków wypadła słabo i jedynymi jaśniejszymi punktami byli: obrońca Piotrowski i pomocnik Mamoń.

Po meczu przedstawiciel sekcji piłki nożnej GKKF G. Aleksandrowicz, wręczył zwycięskiej drużynie Puchar Polski.

Bugalski przodownikiem wyścigu Dookoła Polski

IX etap wyścigu kolarskiego Dookoła Polski Poznań — Bydgoszcz zakończył się zwycięstwem Bugalskiego (CWKS), który trasę długości 140 km przejechał w doskonałym czasie — 3,26,02.

Zwycięzca dziewiątego etapu Stanisław Bugalski odniósł podwójny sukces. Jako pierwszy przybył na metę w Bydgoszczy i w ogólnej klasyfikacji wyprzedził dotychczasowego przodownika wyścigu Więckowskiego o dwie sekundy. Tak więc na X etapie pojedzie już w żółtej koszulce leadera.

Po jednodniowej przerwie wszyscy byli wypoczęci. Nic więc dziwnego, że od samego początku tempo wyścigu było bardzo ostre i dochodziło do 45 km na godzinę.

Na stadion Gwardii w Bydgoszczy pierwszy wjechał Bugalski, wygrywając niezagrożenie dziewiąty etap wyścigu. Za nim w odległości 100 m na stadion wpadło czterech kolarzy prowadzonych przez Królikowskiego, którego na prostej wyprzedził wspaniale finiszujący Wiśniewski.

Wyniki indywidualne IX etapu:

1.	Bugalski	— 3.26.02
2.	Wiśniewski	— 3.26.12
3.	Królikowski	— 3.26.12
4.	Więckowski	— 3.26.13
5.	Leszczyk	— 3.26.43
6.	Wrzesiński	— 3.29.46

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO IX ETAPACH

1.	Bugalski	— 37.06.46
2.	Więckowski	— 37.06.47
3.	Wiśniewski	— 37.09.47
4.	Chwiendacz	— 37.26.21
5.	Wójcik	— 37.29.31

WYNIKI DRUŻYNOWE IX ETAPU

1.	CWKS I	— 10.18.27
2.	Start	— 10.25.45
3.	Unia	— 10.26.17

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO IX ETAPACH

1.	CWKS I	— 111.23.38
2.	Gwardia I	— 112.54.44
3.	Górnik	— 112.55.23
4.	Kolejarz	— 112.59.33
5.	Unia	— 113.23.03
6.	CWKS II	— 113.35.46

CO, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Tragiczny pościg"
Niedziela godz. 16, 18 i 20.
Niedziela, o godz. 10, 12 i 14 — „Morze płonie"
Seanse godz. 16, 18 i 20.
„Młoda Gwardia" — Rokossowo — „Ditta"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 17,30 i 20.
SŁUPSK — „Polonia" — „Nędznicy" II seria
Seanse godz. 16, 18 i 20.
Niedziela, godz. 16, 18 i 20.
BIAŁOGARD — „Bałtyk" — „Czarne korytarze"
Seanse godz. 18 i 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
SZCZECINEK — „Przyjaźń" — „Zagubione dzieciństwo"
Seanse godz. 18 i 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
WAŁCZ — „Tęcza" — „Preludium sławy"
Seanse godz. 18 i 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
USTKA — „Delfin" — „Ambicje młodości"
Seanse godz. 18 i 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
DARŁOWO — „Bajka" — „Na łaskawym chlebie"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
SŁAWNO — „Sława" — „Najpiękniejsza"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
KOŁOBRZEG — „Wybrzeże" — „Mały przewodnik"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
BYTÓW — „Albatros" — „Córka pułku"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
MIASTKO — „Grażyna" — „Nieustraszony batalion"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
CZŁUCHÓW — „Uciecha" — „Dzielnica cudów"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
ZŁOTÓW — „Rodło" — „Kobieta dotrzymuje słowa"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
ŚWIDWIN — „Warszawa" — „Śluby kawalerskie"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
DRAWSKO — „Drawa" — „Piątka z ulicy Barskiej"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.

Teatr

BAŁTYCKI TEATR DRAMATYCZNY

Wystawia dziś w Słupsku sztukę G. Zapolskiej pt. „Żabusia". Pocz. przedstawienia o godz. 20.

Cyrk

CYRK Nr 5 W SŁUPSKU

W programie: tresura koni i psów, żonglerka, popisy na stalowej linie, akrobacja itp.

Początek przedstawienia o godz. 19,30 w niedzielę i święta dwa przedstawienia o 15,30 i 19,30.

Bilety do nabycia w kasie cyrku w dniu przedstawienia od godziny 15,00 w niedzielę od 10,00

Radio

PROGRAM I

12 wrzesień 1954 r. (niedziela)

Wiadomości: 6.00, 7.00, 16.00, 20.00, 23.00.

6.06 Muz. „Na dzień dobry". 6.50 Kalendarz radiowy. 7.15 Przegląd prasy stołecznej. 7.20 Muz. popularna. 8.15 Muz. rozrywkowa. 8.30 Transmisja z centralnych dożynek w Lublinie. 10.57 Koncert życzeń — aud. 13.00 Dla rodziców — pogadanka pt. „O zaburzeniach mowy i słuchu u dzieci". 13.15 „Przyroda księżyca" — pogadanka. 13.30 Melodie do tańca. 14.00 Audycja dla wsi. 15.00 Na fali humoru i satyry. 15.30 Muz. radziecka. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń 16.20 Dla dzieci „Baśń o carze Sałtanie". 17.20 „Dla każdego coś miłego". 18.25 „Kamienny gość" dramat Aleksandra Puszkina". 19.25 „Na muzycznej fali". 20.45 Gra ork. taneczna. 21.10 „Wesoły kramik" — anegdoty. 21.25 Z cyklu: „Słynni wirtuozi" 22.00 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

PROGRAM I

13 wrzesień 1954 r. (poniedziałek)

Wiadomości: 5.06, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi. 5.25 Muz. poranna. 5.48 Gimnastyka. 6.15 Suita do komedii Szekspira. 6.30 Kalendarz radiowy. 6.37 Koncert poranny. 7.15 Muz. rozrywkowa. 8.00 Koncert poranny. 9.00 Dla klas VII — słuchowisko. 9.30 „Zespoły i soliści". 10.00 Tańce z różnych stron świata. 10.35 Koncert solistów. 11.05 Dla klas I i II. 11.30 Muzyka i aktualności. 12.10 Muz. rozrywkowa. 12.25 „Na swojską nutę". 12.45 Audycja dla wsi. 15.30 Słuchowisko dla dzieci. 16.05 Muz. rozrywkowa. 16.50 Pog. mgr J. Machowskiego. 17.02 Reportaż. 17.12 Muz. ludowa. 17.20 Audycja dla kobiet. 17.30 Koncert popularny. 18.20 „Na młodzieżowej antenie". 18.50 Felieton literacki. 19.00 Mussorgskij: „Borys Godunow" — opera. 19.50 Audycja dla wsi. 20.30 c. d. opery. 22.24 Muz. taneczna.

Czytajcie prasę partyjną

(55)

— Ładnieście nas urządzili! — syczał Bonawentura. — O jakąś głupią menażkę ciepłej wody, żeby się wszystko wyróciło, nie do wiary! Co, kawy wam nie gotowano? Nie mogliście pół godziny poczekać na nią? Widzicie, że chłopak z dobrej rodziny, hrabia, od pieluszek do wygód przyzwyczajony! Czekajcie, podziękują wam za tę menażkę!

Turoń całkowicie zgnębiony, próbował snuć projekty na temat obiadu.

— Dam znowu spirytusu, mamy go jeszcze beczułkę. On łakomy na to. Może się przeprosi?

Bonawentura nie wierzył w ten manewr. Miał rację. Sobie do namiotu polecił Richards obiad podać i we dwójkę z Koniecpolskim go spożył. Po obiedzie zaś oświadczył, że natychmiast się zabiera z powrotem.

Daremnie Bonawentura usiłował wybłagać przez Koniecpolskiego, który przekazywał im tę decyzję, jeszcze choćby dzień pobytu gości w oddziale.

— Pan Richards, niestety, żałuje ogromnie — gruchał Teo. — Obowiązki zawodowe... ma zamówioną rozmowę z Nowym Jorkiem, na jutro wieczór. Panowie rozumieją... — rozłożył ręce.

A przecież obłedni spirytus trochę pomógł. Gdy zameldowali się u Richardsa, żeby go odprowadzić do samochodu — Amerykanin wydał się im dość rozchmurzony. Ujrzawszy Turonia zaraz zabrał się do energicznego poklepywania go po plecach, brzuchu, ramionach. Pokrzykiwał przy tym — „Ejdżlugejał" i domyślnie mrugał okiem.

Teo był bardziej kwaśny, aluzje zaś do Odweta przyjmował szczególnie wrogo. Już zaczęli się żegnać, wygłaszając staropolskie pięciomilowe przeprosiny, gdy Richards jakby sobie coś przypomniał, jeszcze raz klepnął Turonia i długo pobełkotał Koniecpolskiemu.

— Pan Richards — zaczął tłumaczyć Teo — chce zapewnić pana Turonia, że z całą uwagą wysłuchał interesujących szczegółów na temat bitwy pod Janowicami. Pan Turoń może być pewny, że cała poważna prasa amerykańska poinformowana zostanie o tym znakomitym zwycięstwie polskich wojsk narodowych nad komunistami. Ale...

Przerwał, zapytał o coś Richardsa, jakby nie był pewien, czy go dobrze zrozumiał.

— Pan Richards chciałby się podzielić z panem Turoniem pewnymi doświadczeniami wojennymi, które on sam zebrał w ostatnich latach. Prasa komunistyczna, jak wiadomo, sfałszowała bitwę pod Janowicami, przedstawiając ją, jako napad na bezbronną wieś i egzekucję ludności cywilnej. Oczywiście, prasa amerykańska zdemaskuje to kłamstwo i przekaże opinii światowej obiektywną prawdę. Niemniej — tu jeszcze raz coś sprawdził u Richardsa — zdaniem pana Richardsa, wersja prasy komunistycznej jest bardzo ciekawa. Powstaje pytanie, czy w pewnych konkretnych sytuacjach karna ekspedycja przeciwko jakiejś szczególnie skomunizowanej wsi — nie da większego efektu psychologicznego...

— O! O! — przerwał mu Richards. — Psycho! Very, very good! — trącił Turonia w ramię, w oczy mu spojrzał i pięść zacisnąwszy podniósł ją na wysokość oczu.

— ... niż jakaś tam potyczka z bolszewickim wojskiem... — ciągnął Teo. — Wiadomość o Janowicach nawet w wersji bolszewickiej podana, może być dla nas pomocna, bo ukazuje, jak bardzo naród polski nienawidzi komunizmu i tych, którzy się nim zarazili.

Skończył, ale Richards coś mu zarzucił, kłócili się przez minutę, wreszcie Teo uległ:

— Pan Richards jeszcze jedno swoje doświadczenie chce koniecznie przekazać. Proszę nie myśleć, że to ja... Wcale nie chciałem tego tłumaczyć, ale każe mi... Otóż, pan Richards uważa, że aby wojsko mogło się dobrze bić, musi mieć zapewnione należyte warunki higieniczne. W wojsku amerykańskim już na szczeblu pułku istnieją polowe łaźnie z ciepłą wodą... Naturalnie...

Zaczerwienił się, urwał. Richards i jego czule poklepał. Turoń wyginał się od podziękowań, szczęśliwy, że rozstają się bez grubszej awantury. Tymczasem wysłannik uznał za stosowne wyrazić nadzieję, że pan Richards zebrał dostateczny materiał dla studium o polskiej armii podziemnej.

Richards raczej się skrzywił. Przyznał, że historia z Janowicami bardzo go zainteresowała, ale, że przecież na własne oczy oddziału w akcji nie widział.

— No, tak, — tłumaczył się zdetonowany Bonawentura. — Niestety, wielka operacja bojowa wymaga przygotowania, zresztą osoba pana Richardsa...

C. d. n.

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 567, 960; Redaktor Naczelny — 714 i wewn. 35; Sekretarz Redakcji — 114 i wewn. 397; Dział Partyjny 285. Dział Rolny — 810 i wewn. 39?, 395; Dział Ekonomiczny — 495; Dział Miejski — wewn. 38; Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 230 i wewn. 391, 392; Telefon nocny — 567 i wewn. 37. Naczelny Redaktor przyjmuje w godz. 11 — 13; Sekretarz Redakcji w godz. 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 291. 656. Biuro czynne od 8-ej do 16-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch" ul. Świerczewskiego 14, tel. 200. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3.50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. — Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20.
C-5-10166. Nr zamówienia 285.

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

Rok II | Sobota 11 i niedziela 12 września 1954 roku | Nr 35 (89)

FESTIWAL FILMÓW KTÓRE ZACHWYCAJĄ

„Płomienne serca" — film produkcji radzieckiej. Scenariusz oparty na motywach utworu A. Gajdara „Szkoła".

W 27 kinach miejskich, wiejskich i objazdowych woj. koszalińskiego będą wyświetlane radzieckie filmy festiwalowe.

Ujrzymy w tym roku szereg nowych, świetnych pozycji kinematografii radzieckiej, ujrzymy filmy znane już dawniej, stanowiące trwały dorobek światowej sztuki filmowej.

Wśród nowych filmów fabularnych wysuwa się na czoło wielka epopea historyczno-biograficzna „Skanderbeg" — rezultat twórczej współpracy filmowców radzieckich z młodymi filmowcami albańskimi. Scenariusz filmu opracował znany dramaturg radziecki Michał Papawa. Odżyła w tym filmie piękna karta historii narodu albańskiego, który przed 500 laty pod przewodem swego wielkiego bohatera Skanderbega prowadził walkę z najazdem tureckim. „Skanderbeg" zdobył jedną z głównych nagród na tegorocznym Międzynarodowym Festiwalu w Cannes.

Kinematografia radziecka uczciła 50 rocznicę śmierci wielkiego pisarza rosyjskiego Antoniego Czechowa, którą uroczyście obchodzi cały świat kulturalny. Jego świetne opowiadanie „Order Anny" stało się podstawą scenariusza filmowego. Film nosi tytuł „Królowa balu". Z niesłychaną siłą ukazuje on moralną zgniliznę ginącego świata carskich czynowników i obszarników. Bohaterka filmu, piękna dziewczyna Anna, traci w tym świecie godność ludzką, wyrzeka się nawet swojej, żyjącej w skrajnej nędzy, rodziny.

Urlopowa, pełna zabawnych przygód wędrówka trzech starych przyjaciół jest treścią doskonałej komedii: „Dygnitarz na tratwie".

Wśród dalszych pozycji festiwalowych obejrzymy „Płomienne serca, adaptację dzieła A. Gajdara. Jest to historia gimnazjalisty Borysa Gorykowa, który walczy w szeregach proletariackiej rewolucji.

Film „W pewnej rodzinie" ukazuje osobiste konflikty ludzi radzieckich. Jest tu zdrada małżeńska, gorzka samotność opuszczonej kobiety, a mimo to realizatorzy filmu ustrzegli się taniej sensacji. Bo odtworzyli prawdę życia ludzi w nowym, socjalistycznym społeczeństwie. W tym społeczeństwie nawet osobista porażka nie jest jeszcze klęską. Życzliwi, mądrzy ludzie wyciągają pomocną rękę opuszczonej przez męża kobiecie.

Z niecierpliwością czekamy na sensacyjny dramat pt. „Promienie śmierci", który odsłania kulisy współpracy grupy naukowców i ich imperialistycznych mocodawców dążących do wynalezienia nowych środków masowej zagłady.

Różnorodna tematyka festiwalowych filmów, ich doskonała forma artystyczna budzą zrozumiałe zainteresowanie miłośników sztuki filmowej.

Okręgowy Zarząd Kin wprowadził w tym roku karnety nie tylko w kinach miejskich, ale również w wiejskich i objazdowych. Ułatwią one tysiącom ludzi obejrzenie filmów festiwalowych bez wystawania w „kolejkach" przed kasami kin.

Już za kilka dni rozbłysną ekrany naszych kin doskonale dobranymi barwami nowych radzieckich filmów kolorowych. Już za kilka dni będziemy przeżywać wielkie wzruszenia oglądając filmy, które uczą przyjaźni i głębokiej miłości człowieka.

Stanisława Fleszerowa

DZIESIĘCIOLECIE

Inwokacja

Ciebie śpiewam, kwitnąca.
Ciebie chcę wyśpiewać,
jak ptak, który głosi piękno swego drzewa —
soczystą młodość liści, woń poranną kwiatów
zamknąwszy w dźwięk wysoki — opowiada światu.

Ciebie śpiewam, spokojna — szumiąca kłosami
łąkami rozścielona w zielony aksamit —
jak gdyby pas łowicki, jak tęcza wysoka
czysta, jasna, słoneczna — barw radość dla oka.
Ciebie śpiewam, Gołębia.
Błękitna od spojrzeń
dzieci schylone nisko nad bogactwem książek —
ciszę wieczorną ludziom u okien ścieląca,
żeby jej struny tylko wiatr jak ptak potrącał,
a człowiek bezpieczeństwo jej i we śnie poczuł.

Ciebie śpiewam Ojczyzno moich ust i oczu —
Światło, które dniem każdym serce wciąż olśniewa.
Ciebie, kwitnącą, śpiewam.

Pierwszy dzień wolności

Poprzez drogi krwawiące,
przez drogi jak płomień
do tamtych dni powracam
licząc ślady wspomnień.

Świt był ostry, jak wystrzał.
Blask słoneczny wzrastał,
którymi przeszła Armia
promieniem przerzucony ponad wsie i miasta,
swą zwycięską stopą.
I dobiegała końca noc nad Europą.

Dopalały się stosy zniszczeń i okrucieństw
O, pierwszy dniu wolności!
Dniu pachnącym życiem —
Nie zapomni cię nigdy ten kto śmierć swą przeżył —
kto śmiejąc się i płacząc
całował żołnierzy
i chłonąc wzrokiem świata zapomniane piękno
do domu wracał —
serce przyciskając ręką.
A z okna domu,
z okien wszystkich domów,
z dachów i mansard,
u bram i balkonów
biało-czerwona wolność
i pieśń rozszalała
o tej, co nie zginęła, co nigdy nie zginie —
i wieść z tą pieśnią wolną w jedno pomieszana,
że polski rząd
że polski rząd
w Lublinie!

Praca

Domy stały w ruinie.
Ruiny mech porastał.
Trzeba było na nowo budować z ruin miasta,
trzeba było w ruinach na nowo życie budzić —
Od ziemi wznosić domy!
Od ziemi wznosić ludzi!

I nie zabrakło cegły na budowy nowe —
I przybywało ludzi, budowanych słowem.
Słowem mądrym, uczciwym,
wytrwałą nadzieją —
że po dniach złych i trudnych
lepsze się zaśmieją —
że z dniem każdym, tężeje,
że z dniem każdym rośnie
nasz dom wspólnego ciepła
i wspólnej radości.

Wieś

Tutaj było najtrudniej.
Bo tu była ziemia
ślepą miłością chłopską broniona od przemian
Bo tutaj była miedza,
a na miedzy grusza —
więc jakże miedzę spod tej gruszy ruszać,
kiedy pod nią dziewczęta majowym wieczorem
wywodziły szeroko swoje śpiewki skore,
kiedy pod gruszą ową w upalny dzień żniwa
każdy — kto niósł dwojaki w pole — odpoczywał,
kiedy — pastuchom cienia pień gruszy użyczał...
Stał w poprzek lepszej doli wsi stary obyczaj,
duszna, ciasna tradycja własnego zapiecka.

Tutaj było najtrudniej!
Tu każdy od dziecka
uczył się tylko „swoje" w garści twardej ściskać —

I chociażby to „swoje" ni jednego pyska
krowiego do sytości nakarmić nie mogło —
przecie się wydawało bogactw misą szczodrą.

Tutaj nie tylko ziemię orać trzeba było
ale i myśli ludzkie przewrócić na opak.

Padł na upartych szańcach miedz niejeden chłopak
zanim na drogach ciemnych
zapłonęło światło,
a w pole — po widnokrąg
ruszył pierwszy traktor.

Brzeg

Po raz pierwszy w historii — oddech tak szeroki.
Po raz pierwszy brzeg długi,
o jakim nie marzył
w swoich snach najzuchwalszych
najśmielszy z żeglarzy.

Naród wyszedł ku morzu — i zwycięską ręką
chwycił się brzegu, jak burty okrętu.

To miłość nam kazała,
uparta i mocna
w każdej fali sztormowej
twarde nurzać włosła —
to miłość pod okręty stępki kładła nowe,
to miłość — nakazała spełnić Czyn Grudniowy
i rozgrzewała ręce, gdy szkwał brzeg omiatał —
Ona była latarnią morską w trudne lata
i drogę wskazywała
okrętom i sercom.

A mnie — być kazała blisku swego plecą.

Tutaj o słonym trudzie wiersz się zrodził pierwszy
Tu ponad brzegiem stawiam
dom moich wierszy.

„Skanderbeg" — film produkcji radziecko - albańskiej w reżyserii S. Jutkiewicza.

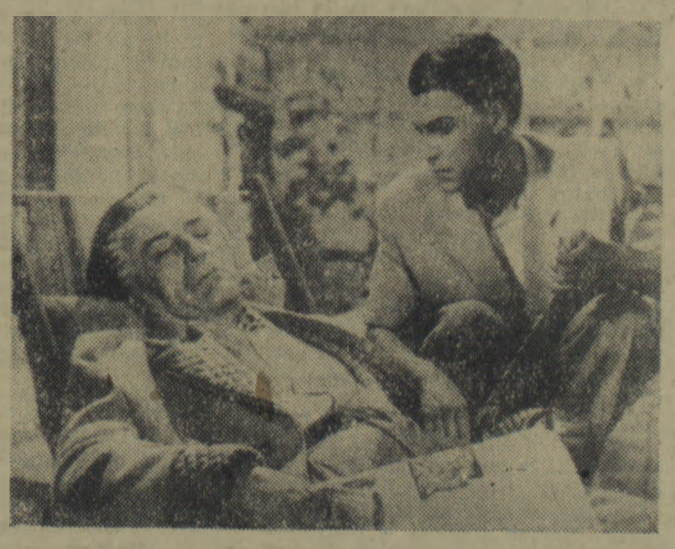

„Promienie śmierci" barwny film produkcji radzieckiej w reżyserii A. Rooma. Produkcja Mosfilm — 1953 r.

„Dygnitarz na tratwie" nowa komedia radziecka w reżyserii M. Kalatozowa. Produkcja Mosfilm — 1954 r. Film nagrodzony na festiwalu w Karlowych Varach.

Energia atomowa w służbie człowieka

RADIO i prasa podały ważny i niezwykle ciekawy komunikat: „Dnia 27 czerwca br. w Związku Radzieckim uruchomiono pierwszą na świecie przemysłową elektrownię atomową o mocy 5.000 kilowatów!" „Elektrownię atomową" – tzn. taką elektrownię, w której energia elektryczna powstaje z energii atomowej.

Dobrze będzie bliżej przyjrzeć się całej tej sprawie: zastanowić się nad samymi atomami i zerknąć w głąb tego skarbca energii, jaki się w nich kryje. Pomoże to nam zrozumieć, dlaczego dopiero od niewielu lat skarbiec ten stał się dla nas dostępny.

ATOM – ZŁOŻONA BUDOWLA I SKARBIEC ENERGII

Atomy są tak małe, że na długości 1 milimetra mieści się ich aż... 100 milionów! Pomimo to budowa ich jest dosyć złożona. Każdy atom zawiera w środku jądro, dookoła którego krążą maleńkie ciałka, tzw. elektrony (rys. 1). Jądro jest naładowane elektrycznością dodatnią, elektrony ujemną.

Dzięki przyciąganiu, jakie występuje między elektrycznością dodatnią i ujemną, elektrony nie mogą uciec z atomu i tworzą wraz z jądrem pewną całość.

Wyobraźmy sobie, że spoglądamy na jądro atomowe przez jakieś gigantyczne szkło powiększające (szkło takie oczywiście, niestety, nie istnieje). Cóż wtedy widzimy? Widzimy, że jądro też jest złożone (rys. 2). Zawiera ono dwa rodzaje ciałek. Jedne są naładowane dodatnio i nazywają się p r o t o n a m i. Drugie, prawie takiej samej wielkości jak protony, są obojętne – neutralne pod względem elektrycznym. Nazywamy je dlatego – n e u t r o n a m i.

Aby jądro atomowe stanowiło jakąś całość, żeby nie rozpadało się przy lada okazji, muszą w nim działać pewne siły. Siły te poza wnętrzem atomu nieznane w przyrodzie, są bardzo potężne. Działają one pomiędzy poszczególnymi neutronami i protonami. Można żartobliwie powiedzieć, że wygląda to tak, jak gdyby protony i neutrony trzymały się razem mocno za „ręce". Gdy te „ręce" się puszczą, jądro rozpada się, ulega głębokim przemianom. Siły, które działały we wnętrzu atomu stają się wtedy wolne. Wyzwala się wtedy energia zwana – a t o m o w ą.

ENERGIA ATOMOWA Z URANU

Istnieją ciała, których atomy stosunkowo łatwo mogą wydzielić energię – należy do nich przede wszystkim znany powszechnie metal u r a n. Pierwiastek ten jest nawet bardzo rozpowszechniony w przyrodzie. Niestety, często w tak wielkim rozproszeniu, że nie opłaca się go wydobywać. Jedynie nieliczne kraje, jak np. Związek Radziecki czy Kongo Belgijskie są w posiadaniu bogatych złóż uranowych.

ROZSZCZEPIENIE JĄDRA URANU

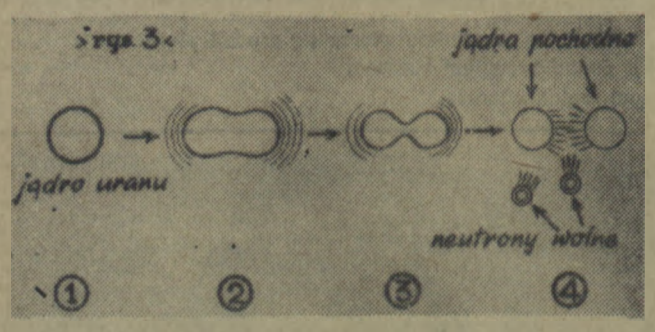

Jądro uranu (1) zaczyna drgać (2, 3) i w końcu rozpada się na 2 mniejsze jądra pochodne. Przy tej okazji zostają uwolnione 2 do 3 neutronów swobodnych. Neutrony te mogą rozszczepiać dalsze jądra uranu i reakcja staje się wtedy łańcuchowa.

Atomy uranu łatwo wydzielają energię podczas rozpadu zwanego r o z s z c z e p i e n i e m. Pękają one wtedy na 2 części o zbliżonych do siebie masach (rys. 3). Rozszczepienie może nastąpić samorzutnie, jak to wykazali dwaj uczeni radzieccy, Florow i Pietrzak. Zdarza się to jednak bardzo rzadko.

Znacznie łatwiej rozszczepienie zachodzi przy zderzeniu swobodnych neutronów z jądrem uranu. Neutrony takie w nieznacznej ilości błąkają się w otaczającym nas świecie. Wyzwalają się one również w czasie każdego rozszczepienia jąder uranu.

Neutrony wyzwalane w czasie rozszczepienia jednych jąder uranu mogą rozszczepiać następne z kolei jądra. W ten sposób reakcja rozszczepienia przebiegać może łańcuchowo. Ponieważ w każdym akcie rozszczepienia wyzwala się energia, w czasie

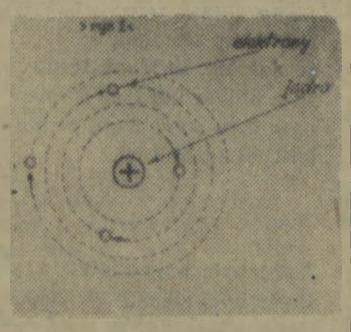

Rys. 1 ATOM JEST ZŁOŻONY.

W środku atomu znajduje się jądro obdarzone dodatnim nabojem elektrycznym. Naokoło jądra krążą ujemnie naładowane elektrony.

reakcji łańcuchowej wyzwala się tej energii szczególnie wiele. Ma to ogromne znaczenie praktyczne. Reakcja łańcuchowa rozszczepienia uranu służy bowiem do „produkowania", a właściwie wyzwalania energii atomowej na skalę techniczną. Zjawisko rozszczepienia jąder zostało odkryte dopiero w r. 1939.

Rys. 2. WYOBRAŹMY SOBIE, ŻE PATRZYMY NA JĄDRO ATOMOWE PRZEZ JAKIEŚ GIGANTYCZNE SZKŁO POWIĘKSZAJĄCE.

Widzimy wtedy, że jądro ma budowę złożoną: zawiera ono dodatnio naładowane protony (oznaczone krzyżykiem) i elektrycznie obojętne neutrony.

Urządzeniami, w jakich następuje wyzwalanie tej energii atomowej, są tzw. r e a k t o r y a t o m o w e zwane również s t o s a m i a t o m o w y m i. Zawierają one od kilku do kilku tysięcy ton uranu. Oprócz tego znajdują się w nich inne materiały ułatwiające, względnie umożliwiające właściwy przebieg reakcji rozszczepienia, jak np. grafit. Każdy reaktor jest zaopatrzony w tzw. s z t a b y k o n t r o l n e, które służą do regulowania reakcji łańcuchowej. Gdyby takiej regulacji nie było, reakcja rozszczepienia mogłaby przebiegać zbyt szybko, a nawet po prostu lawinowo. W tym ostatnim wypadku wielka ilość nagle wyzwolonej energii mogłaby spowodować wybuch. Takie właśnie zjawisko obserwujemy w b o m b i e a t o m o w e j.

Bardzo ważną częścią reaktorów atomowych jest chłodzenie. Energia atomowa w znacznej mierze bowiem przekształca się w nich w ciepło. To ciepło trzeba zabierać bardzo sprawnie. Gdyby się ono bowiem gromadziło w reaktorze, mogłoby łatwo spowodować nawet stopienie i zniszczenie stosu.

Czym chłodzimy reaktory? Albo powietrzem (bardzo mizerny, lecz bezpłatny środek), albo wodą, albo nawet ciekłymi metalami (rtęcią, sodem). Środki te umożliwiają praktyczne wyzyskanie energii atomowej. Po ogrzaniu bowiem mogą one napędzać turbiny.

Jeżeli turbina jest połączona z prądnicą, to następuje wytwarzanie prądu elektrycznego. Na tej zasadzie działa elektrownia atomowa.

Można również połączyć turbinę ze śrubą okrętową. Wtedy reaktor atomowy posłuży do napędu statków. Przykład takiego zastosowania stanowi atomowa łódź podwodna.

Można by również umieścić reaktor na samolocie, chłodzić go gazem, a gaz wypuszczać przez odpowiednią dyszę. W tym wypadku samolot miałby atomowy napęd odrzutowy. Próbny model tego rodzaju jest obecnie już w budowie.

Jeżeli gaz chłodzący dostarczany będzie ze specjalnego zbiornika, wtedy samolot stanie się niezależny od atmosfery. Taki pojazd mógłby wznieść się w przestrzenie międzyplanetarne, służyć do podróży po całym wszechświecie. Stąd staje się zrozumiałe, że właśnie energia atomowa umożliwi zapoczątkowanie i rozwój komunikacji międzyplanetarnej. Spełnią się wtedy przewidywania znakomitego radzieckiego pioniera podróży kosmicznych Ciołkowskiego, a synowie Ziemi wyruszą w niezmierzone dale w owej „nieustannej pogoni za światłem".

mgr inż. OLGIERD WOŁCZEK
Instytut Fizyki UW Warszawa

B. Polewoj

Potężna siła

Podajemy poniżej w obszernym skrócie artykuł Borysa Polewoja, zamieszczony na łamach „Prawdy" 4 bm. W artykule tym autor dzieli się wrażeniami z Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej w Moskwie.

W LATACH dwudziestych miałem okazję zobaczyć, jak do komuny zorganizowanej w dawnym majątku obszarniczym nadszedł pierwszy traktor. Nawet zwyczajny parokonny pług był tam wówczas rzadkością. Aż tu nagle przybywa maszyna, kryjąca w sobie siłę wielu koni. Wieść ta wyprzedzała maszynę i tłumy chłopów towarzyszyły traktorowi od wsi do wsi, na całej jego drodze.

Nie zapomnę nigdy, jak na warkot słabiutkiego silnika, który wówczas wydawał się nam podobny do grzmotu, chłopi — w największej gorączce robót żniwnych — rzucali sierpy, kosy i biegli ze wszystkich stron w kierunku pola, po którym, wypuszczając kłęby dymu, wolniutko jechał traktor. Jak mierzyli głębokość orki i zgrubiałymi palcami ugniatali wilgotną, tłustą ziemię. I nie wydawały się już tam, na polu, tylko skrzydlatym, śmiałym marzeniem słowa Lenina o tym, że jeśli damy wsi 100 tys. traktorów i zaopatrzymy je w benzynę, to chłop powie: „Jestem za komuną" — lecz mądrym komunistycznym przewidywaniem, które musiało stać się rzeczywistością.

Ten dawny, prawie zapomniany obraz, z niezwykłą siłą powstaje w pamięci w chwili, kiedy wraz z niekończącym się potokiem wycieczkowiczów wchodzę do gigantycznej hali pawilonu „Mechanizacja i elektryfikacja rolnictwa".

Przy wejściu do tego pałacu socjalistycznego przemysłu, pracującego dla rolnictwa, do pawilonu, w którym zgromadzono maszyny, powstałe dzięki twórczej więzi nauki, techniki i pracy, ogarnia człowieka pełne szacunku wzruszenie. Albowiem oglądą ucieleśnienie wyników olbrzymiej pracy, dokonanej przez partię komunistyczną i rząd radziecki w dziedzinie technicznego wyposażenia kołchozów i sowchozów.

Lenin marzył o stu tysiącach traktorów. Fabryki nasze dały ich już rolnictwu ponad milion w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM. Zwykłe jednak arytmetyczne podsumowanie siły koni mechanicznych, zawartej w silnikach tych maszyn, nie wyczerpuje całego znaczenia tego hojnego daru przemysłu radzieckiego.

Oto stoją te traktory — różne pod względem wyglądu zewnętrznego i konstrukcji, które wzięły na swoje stalowe, nieznające zmęczenia barki, wszystkie najbardziej pracochłonne i najtrudniejsze procesy produkcji rolnej. Wszystkie one — poczynając od znanego na całym świecie siłacza „S-80", który w tym roku odegrał tak wielką rolę w zagospodarowywaniu nowych ziem, aż do niewielkiego, dziwacznego na pierwszy rzut oka, traktora „ChTZ-7" przeznaczonego do pracy w kołchozowych sadach i ogrodach warzywnych — wszystkie te 16 typów traktorów pozwoliły w sumie zmechanizować nie tylko orkę i siew, ale i najbardziej pracochłonne roboty żniwne i inne roboty polowe.

Podczas gdy na przedwojennej wystawie rolniczej zwiedzający oglądali 80 typów maszyn rolniczych, obecnie widzą ich około 220. I jakich maszyn! Kiedy patrzymy na kombajn buraczany, który pod kopuje burak i ostrożnie, delikatnie wyjmuje go z ziemi, starannie obcina liście i układa je oddzielnie, wydaje nam się, że maszyna ta, zastępująca w ciągu dnia pracę 150 osób, obdarzona jest rozumem i świadomą celu wolą.

Największe jednak wrażenie w tej „defiladzie" skomplikowanych a zarazem prostych, rzec by można — „mądrych" maszyn, wywiera zespół do mechanicznej uprawy ziemniaków. Oto sadzarka kwadratowo-gniazdowa. Porusza się ona wzdłuż znacznika, starannie, ostrożnie, układa w kącikach kwadratu po 2—3 bulwy, w to samo gniazdo rzuca porcję nawozów i wszystko to przykrywa ziemią. A oto kultywator, który — posuwając się po zielonych kwadratach — równocześnie spulchnia międzyrzędzia i dodatkowo zasila rośliny w nawozy. Oto dwa modele kombajnów do sprzętu ziemniaków; mogą one zebrać w ciągu dnia ziemniaki z 5 hektarów.

W pawilonie zadziwiają nie tylko maszyny, stanowiące prawdziwy triumf przemysłu radzieckiego, ale i ludzie, którzy nieprzerwanym potokiem przechodzą przez pawilon. Codziennie zwiedza pawilon około 100 tys. osób.

W księgach pamiątkowych wystawy czytamy nie tylko słowa zachwytu. Są tu również rzeczowe uwagi, krytykujące — z punktu widzenia praktyki — poszczególne maszyny lub nawet poszczególne ich części. Zwiedzający składają na ręce dyrekcji pawilonu niemało wniosków, dotyczących usprawnienia niektórych agregatów.

Pawilon ten trudno jest obejrzeć dokładnie nawet w ciągu całego dnia. Dopiero późnym wieczorem, kiedy wystawa rozbłysła tysiącami świateł, dotarliśmy do ostatniej sali i zatrzymaliśmy się przed ogromną mapą ZSRR, na której pokazano gęstą sieć ośrodków maszynowo-traktorowych, pokrywającą nasz kraj. Doszły do głosu cyfry. W roku 1932 istniało 2.446 MTS, a w roku 1954 — ponad 9 tysięcy. Ośrodki maszynowo-traktorowe oznaczone są na mapie złotymi kulkami; tu i ówdzie spoza tych kulek nie widać prawie mapy...

— Wielokrotnie już oglądałem tę mapę i za każdym razem wprawia mnie ona w zachwyt — mówi dyrektor pawilonu, Włodzimierz Łozowoj. — Wydaje mi się jednak, że czytając cyfrę — 9 tysięcy MTS — nie uświadamiamy sobie w pełni, jaka to ogromna siła! Przecież dziś każdy ośrodek maszynowy ma 100—120 traktorów, 30—40 kombajnów, 20—30 ciężarówek, co łącznie reprezentuje moc 7.500—9.500 KM. Pod względem zaopatrzenia w energię elektryczną każdy ośrodek maszynowo-traktorowy jest prawdziwym miastem, i to niemałym. A mamy ich przecież 9 tysięcy!

A gdy żegnając się z wystawą, przechodzimy obok pięknej rzeźby-robotnika i kołchoźnicy, którzy w jednym wspólnym dążeniu rwą się wciąż naprzód i wzwyż — myślimy o gigantycznej drodze, którą pod kierownictwem partii przebyli wraz z klasą robotniczą chłopi kołchozowi od chwili, kiedy na pola nasze wyruszyły pierwsze traktory, myślimy o tym, w jaką potężną, niezwyciężoną siłę wyrosła leninowska idea wielkiego i niezłomnego sojuszu robotników i chłopów.

(Według „Prawdy", Nr 247)

Władysław Machejek

Koniec

W DOMU gromadzkim początkowo panował niepodzielnie cichy, ale pełen napięcia szmer. Jeszcze raz mocowały się w duszach: bojaźń i sprawiedliwe pożądanie ziemi. Nocami słychać strzały, lasy pożają sobie niewytłumaczone sygnały ogniami rakiet, a ręce drżą, jakby łaskotane pełnymi kłosami z pól podworskich. Oj Boże, Boże... znalazł się człowiek między młotem a kowadłem.

Czujność budziła obecność Sitki, Chebdzioka i Budziwoja. Ci zerkali niespokojnie na Kucharzyka, który dziwnie gorliwie nadskakiwał Antkowi Bijakowi. Gdyby mógł, chodziłby po psiemu na łapkach. Wyśmiewał wczorajszych „cudoków", zacierał ślady, chwalił Jankę Gajównę. Śmiał się, aż dostał czkawki. Życzliwość przedstawiciela powiatu upajała go.

— Żeby tylko się nie wygadał — zaszeptał do Sitki Budziwoj z olbrzymią głową i wolim czołem — coś o ziemi w Wicianach. Chodziło im o ukrycie folwarczku w Wicianach w spisie ziemi Kozłowskiego.

— Nic nie poradzą — odpowiedział Sitko niby obojętnie i wsunął rękę w zanadrze. — Tu jest zapis rejentalny, że folwark kupiono w grudniu. Ale spokój jego był wymuszony, zdradzała go nabrzmiała do śmości szrama na policzku. Tym bardziej cierpiał, że na salę wpełzli chyłkiem „kociarze" — Cebrzyn, Rosół i Uchto.

Śnieg za oknami błękitniał zmierzchem. Antek Bijak podniósł głos i dał tym znak, że powinni zachowywać się cicho. Przy chwiejnym blasku naftówki w jego oczach zapalały się zielone iskry, niczym u ptaka w nocy.

— No to rozpocznijmy. Popatrzył na wezbraną salę. Na przedzie siedział Jadam, kończył opowiadać Kuli jakąś bajdę, który zresztą nie słuchał, zatopiony w sobie, zafrasowany. Dalej przylegali szczelnie do siebie głupkowato uśmiechnięty Ignacy Dzwonek — „Trzynoga", Piekarz, suchy Jakubos z zapadniętymi policzkami — ubrany jak strach na wróble, następnie najbardziej wąsaty we wsi Pawłowski i rozkraczony, zadufany Sobanek... Dalej Sokół ze spojrzeniem pokornego poczciwca. Antek skupił się na jednej myśli: poprowadzić referat jednym ciągiem, nie pozwolić na żadne przerywanie.

Czytał z wymiętoszonej kartki o zasadach reformy rolnej. Początek brzmiał stanowczo, a ciepło. Cebrzyn zauważył, że Gaj ma mokre wąsy. Nie wytrzymał i on, łza osiadła na wystającej kości policzkowej. Zała mały się brwi Wiktorowej. „Jak to tam w górze ci peperowcy wszystko sprawiedliwie obmyślili... Od A do Z". Zawsze unikała nawet przed sobą samą chwalenia swojej córki-peperówki, ale teraz próba była zbyt silna, matczyne serce, chwaląc PPR, chwaliło także córkę. Tak samo biegły rozmyślania Gaja. Przypomniał sobie rojenia Wilczka, zbierał on te marzenia jak kwiaty, by je ofiarować chłopom — a oto Antek zachęca twardo: bierzcie ziemię, to wasza. Czekaliście tyle lat, bierzcie. W 37-ym strzelali do was granatowi za takie żądania...

Niecierpliwiec z tego Antka... „Bierzcie". Nie wie, że gorące porywy chłodzi przezorność. Więc Antek zapytał godnie, jak przystało na zastępcę powiatowego pełnomocnika do spraw reformy rolnej, tłumiąc w sobie rozdrażnienie:

— No i co wy na to? I zaraz uciekł wzrokiem nad głowy pierwszych szeregów, utonął w twarzach „kociarzy" — jakby wyłącznie do nich było skierowane pytanie: — Podoba się wam ta rewolucja?

„Kociarze" bardziej przylgnęli do siebie. Kucharzyk gorliwie i zarazem szyderczo zachęcał. — Mówcież „podobo", mówcież „podobo".

— Ino — pod Jadamem trzeszczało krzesło — ino — sepleniił, aż wreszcie wystąpił odważniej, pamiętając o swym dawnym autorytecie — ino trochę wszystkim strach. Chcieliby i boją się.

Nie przeszkadzano mu, tylko Madej zauważywszy ostry uśmiech na ustach Sitki, zamruczał niechętnie. Na żer wychynął lęk i naigrawał się z tęsknot. Ściemniło się w sercach.

— Czego się bać? Kogo? — badał Antek.

Sitko zrobił miejsce łokciami koło siebie, w czasie mówienia lubił gestykulować, i bez skrupułów począł siać panikę. — Lepiej dziś nie upominać się o nowe portki, żeby je jutro nie ściągnąć ze starymi. A i Bóg by nam nie przebaczył...

Tupet jest zawsze ślepy na jedno oko. Gdy Sitko nacierał, nieco drwiąco, nie zdawał sobie sprawy, że co wolno Jadamowi, to nie jemu. Nigdy nie mówił na korzyść ludu, więc zatrwożyli się, że oni stracą, a ten największy bogacz na ich stracie wygra.

— Modli się pod figurą, a diabła ma za skórą.

— A juści!

NAUKI HISTORII

GDY przed 15 laty padły pierwsze strzały drugiej wojny światowej, niejeden z nas, niejeden z mieszkańców kontynentu europejskiego zadawał sobie pytanie — czy istotnie wybuch drugiej wojny światowej był nieunikniony? Czy istotnie Europa skazana jest na to, by co ćwierćwiecze padać ofiarą płomieni wojny?

Dziś dla każdego myślącego mieszkańca Europy sprawa jest jasna: drugiej wojnie światowej można było zapobiec. Można było nie dopuścić do niej, można było uchronić kontynent europejski przed jej okropnościami, uchronić narody Europy przed cierpieniami, przed Oświęcimiem czy Dachau. Można było, gdyby...

Gdyby tego rzeczywiście pragnęły wszystkie wielkie mocarstwa, mające siłą rzeczy decydujący wpływ na rozwój wydarzeń. Gdyby zdecydowały się one solidarnie współdziałać w kierunku niedopuszczenia do rozpętania agresji na kontynencie europejskim. Od pierwszych jednak dni po Rewolucji Październikowej reakcyjne rządy mocarstw zachodnich myślały o jednym: zlikwidować pierwsze państwo socjalistyczne — Związek Radziecki. Temu celowi służyło przede wszystkim wyhodowanie agresywnego imperializmu hitlerowskiego, w którym wielkokapitalistyczne koła Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji widziały wymarzonego wykonawcę swych planów w stosunku do Związku Radzieckiego. Za marsz Hitlera na Wschód gotowe były zapłacić ziemiami krajów leżących na trasie jego pochodu, a więc przede wszystkim ziemiami Polski, co znalazło wyraz w sławetnym układzie lokarneńskim z 1925 roku, będącym dla imperialistów niemieckich zachętą do agresji w kierunku wschodnim.

Związek Radziecki niejednokrotnie ostrzegał, że tuczenie militaryzmu niemieckiego jest śmiertelnym zagrożeniem bezpieczeństwa całego kontynentu europejskiego, że sprawa pokoju jest niepodzielna, że jedynie zbiorowy, solidarny wysiłek wszystkich państw europejskich, a przede wszystkim wielkich mocarstw może zapobiec wtrąceniu Europy w otchłań nowej wojny światowej.

Ostrzeżenia te pozostawały bez echa. Milczeniem przedstawiciele mocarstw zachodnich zbywali ponawiane przez ZSRR na forum Ligi Narodów i poza nią propozycje w sprawie utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Imperialiści, sądząc, że koniec końców uda się skierować agresję Hitlera w kierunku wschodnim, palcem nie kiwnęli, gdy ofiarą agresji padła Abisynia. Pod szyldem „polityki nieinterwencji" której szczególnie gorącym entuzjastą był socjaldemokratyczny premier francuski Blum, pozwolili Hitlerowi i Mussoliniemu na zainstalowanie się w Hiszpanii. Po Abisynii i Hiszpanii przyszła kolej na Austrię, a później Czechosłowację — przyszła hańba monachijska, a w niespełna rok po niej przyszedł wrzesień 1939 roku.

Do ostatnich dosłownie chwil ZSRR wzywał rządy mocarstw zachodnich do opamiętania się. I tak po zagarnięciu przez Hitlera Austrii rząd ZSRR oświadczył raz jeszcze, że gotów jest „wraz z innymi mocarstwami przystąpić natychmiast do rozpatrzenia w Lidze Narodów lub poza nią praktycznych posunięć". Rząd ZSRR wskazał, że celem tych posunięć winno być „zahamowanie dalszego rozwoju agresji i usunięcie wzrastającego niebezpieczeństwa nowej wojny światowej". „Jutro już może być za późno — ostrzegał ZSRR — ale dziś jeszcze jest czas po temu, jeśli wszystkie państwa, a zwłaszcza wielkie mocarstwa, zajmą zdecydowane, niedwuznaczne stanowisko wobec problemu zbiorowego ratowania pokoju".

Faktem jest, że przy istnieniu systemu zbiorowego bezpieczeństwa, tak konsekwentnie zalecanego przez rząd radziecki, Hitler w razie napaści miałby do czynienia ze złączoną siłą całej Europy. Stąd też nie poważyłby się na zrealizowanie swych agresywnych planów.

Szczególnie zaciekłym przeciwnikiem bezpieczeństwa zbiorowego Europy był sanacyjny rząd polski. Nawet wówczas, gdy niektórzy bardziej trzeźwi, bardziej dalekowzroczni politycy burżuazyjni, jak np. francuski minister spraw zagranicznych Barthou, skłaniali się ku myśli podjęcia z ZSRR współpracy dla uniemożliwienia agresji hitlerowskiej, Piłsudski odpowiadał odmownie, torpedując w ten sposób możliwości stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Jedyną w Polsce siłą, która nieustraszenie głosiła prawdę o zdradzieckiej polityce sanacji, która wskazywała, że prohitlerowska i antyradziecka polityka burżuazji skazuje Polskę na zagładę, była Komunistyczna Partia Polski, która mobilizowała wszystkie antyfaszystowskie i demokratyczne siły narodu polskiego do walki o zwycięstwo prawdziwie polskiej, zgodnej z interesami narodu polityki zagranicznej. „Sojusz z Hitlerem z żelazną konsekwencją prowadzi do nowego rozbioru" — pisały komunistyczne „Wiadomości" z lipca 1936 roku **„Pokój narodów znajduje się w olbrzymim niebezpieczeństwie.** Front przyjaciół pokoju i aktywnych wrogów wojny zaborczej musi ogarnąć całą Polskę. Obowiązkiem KPP, partii socjalistycznych i Stronnictwa Ludowego jest poruszyć milionowe masy dla czynnej obrony pokoju, dla zerwania sojuszu wojennego z Niemcami, **dla kolektywnego bezpieczeństwa,** dla zadzierzgnięcia przyjaźni z Francją, Czechosłowacją i Związkiem Radzieckim" — pisał „Czerwony Sztandar" z września 1936 roku. „Bronić Polski przed Hitlerem — pisały „Wiadomości" — to walczyć o zerwanie hańbiącego i groźnego sojuszu z Hitlerem, to **walczyć o przystąpienie Polski do paktu bezpieczeństwa zbiorowego** z ZSRR, Francją, Czechosłowacją i in."

Wtedy, gdy rząd radziecki zaproponował, by Anglia, Francja i ZSRR zawarły pakt wzajemnej pomocy przeciwko agresji, by wspólnie udzieliły gwarancji państwom Europy środkowej i wschodniej, by zawarły układ wojskowy — na wypadek agresji celem udzielenia natychmiastowej pomocy ofierze hitlerowskiej napaści, dyplomacja anglo - francuska do tego stopnia sabotowała rokowania w tej sprawie, że nawet tak reakcyjny polityk brytyjski jak b. premier Lloyd George oświadczył 25 lipca 1939 roku w parlamencie: „Pan Neville Chamberlain, lord Halifax i sir John Simon nie życzą sobie żadnego porozumienia z Rosją". Z kim natomiast życzyli go sobie? Z Hitlerem. A dowodem tego raport hitlerowskiego ambasadora w Londynie, Dirksena, który wyraźnie stwierdzał, że dla rządu brytyjskiego „jedynie ważny i godny wysiłku cel — porozumienie z Niemcami". Dowodem tego trzymane w tajemnicy rozmowy, jakie w lipcu i sierpniu 1939 roku prowadził z wysłannikiem Hitlera, Wohltatem, najbliższy współpracownik Chamberlaina, sir Horacy Wilson. A tematem tych rozmów były plany podziału świata z założeniem naturalnie, że przestanie istnieć Związek Radziecki, a na jego miejscu wskrzeszona zostanie znowu Rosja w charakterze jednej z kolonii światowego imperializmu. W czasie tych rozmów nie raz padała nazwa Polski i jak wynika z raportów Wohltata, przedstawiciele rządu brytyjskiego sami nie traktowali poważnie własnych „gwarancji" udzielonych Polsce, które służyły li tylko temu, by zyskać lepszą pozycję przetargową w rozmowach z rządem hitlerowskim.

Istotę wytworzonej sytuacji dziennik „Prawda" tak charakteryzował w numerze z 29 czerwca: „Wydaje się, że Anglicy i Francuzi chcą nie prawdziwego traktatu, lecz jedynie rozmów o traktacie — po to, aby wprowadzając w błąd opinię publiczną swych krajów rzekomą nieustępliwością ZSRR ułatwić sobie drogę do transakcji z agresorami".

Gorliwym pomocnikiem rządów mocarstw zachodnich był w tych decydujących dniach polski rząd sanacyjny, który odrzucał wszelką myśl o współpracy z ZSRR, a marzył o porozumieniu z Hitlerem. Dosłownie na 12 dni przed wtargnięciem hitlerowskich kohort do Polski, 19 sierpnia 1939 roku Beck, który w skrytości ducha nadal marzył o sprzęgnięciu Polski sanacyjnej z hitlerowską Rzeszą, mówił: „To jest dla nas kwestia zasadnicza: nie mamy i nie chcemy mieć żadnej umowy wojskowej z ZSRR".

Związek Radziecki, który nie zrażony systematycznym torpedowaniem swych propozycji, zmierzających do uniemożliwienia agresji hitlerowskiej, niestrudzenie, całymi latami kontynuował wysiłki, by zapewnić Europie bezpieczeństwo, znalazł się w sierpniu 1939 roku w obliczu następującego wyboru: albo zgodzić się na zaproponowany przez Niemcy układ o nieagresji, albo znaleźć się samotnie w stanie wojny z Niemcami, na co tylko czekały mocarstwa zachodnie. Rzecz jasna, że ZSRR wybrał pierwszą możliwość, która zapewniła mu niezbędny okres czasu dla przygotowania się do odparcia agresji hitlerowskiej. Mądra, daleko wzroczna polityka państwa radzieckiego spowodowała, że plany wielkokapitalistycznych kół Zachodu spaliły na panewce. Dostarcia między hitlerowską Rzeszą a ZSRR doszło dopiero w 22 miesiące później — 22 miesiące, które ZSRR mógł wykorzystać i wykorzystał dla lepszego przygotowania się do odparcia agresji hitlerowskiej. Miało to olbrzymie znaczenie dla późniejszego pomyślnego rozwoju walki przeciwko hitleryzmowi. Walki, w której scementowała się współpraca wielkich mocarstw i większości państw europejskich przeciwko faszyzmowi.

* * *

15 lat mija od tragicznych dla naszego narodu chwil. 15 lat od dni, które dla całej niemal że Europy były wstępem do najbardziej ponurego, najbardziej bolesnego okresu jej dziejów.

W sposób zasadniczy zmieniło się oblicze świata, a w tym również oblicze Europy w ciągu tych 15 lat. Rozbudzone zostały siły narodów. Powstał ruch o potędze i powszechności nieznanej dotychczas — ruch w obronie pokoju. Bastion pokoju — Związek Radziecki, silniejszy niż kiedykolwiek, stoi dziś na czele potężnego obozu pokoju i demokracji, obejmującego wszystkie państwa, które zerwały kajdany imperializmu. W Europie granica pokoju i socjalizmu przesunęła się znad Dniestru po Łabę, znad Prutu po Sudety, znad Dźwiny po wybrzeża Bałtyku. Wielki kontynent azjatycki za przykładem Chin Ludowych zrywa pęta kolonializmu. Ameryka Łacińska i Afryka przestają być spokojnymi oazami imperialistycznego wyzysku.

Zasadniczo zmienił się układ sił w świecie, ale nie zmieniła się polityka imperializmu, nie zmieniły się jego ludobójcze cele. Dziś, podobnie jak w okresie międzywojennym, stawka na wojnę, stawka na agresję militaryzmu niemieckiego przeciwko ZSRR — to istota imperialistycznych planów, których kuźnią jest Waszyngton.

W jedności Europy tkwi jej siła, tkwi jej bezpieczeństwo. Taki był sens propozycji zgłaszanych przez ZSRR w okresie międzywojennym. Taki jest sens dzisiejszych propozycji radzieckich.

Naród polski, który pierwszy przed 15 laty padł ofiarą zbrodniczej polityki rządów mocarstw zachodnich i własnego rządu, nie szczędzi wysiłków, by idea bezpieczeństwa zbiorowego w Europie zatriumfowała, zapewniając naszemu kontynentowi pokój i bezpieczeństwo.

Wyrazem tych wysiłków są wszystkie nasze wystąpienia na arenie międzynarodowej, jest gorące poparcie udzielone propozycjom radzieckim w sprawie utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego i zwołania międzynarodowej konferencji dla przedyskutowania tego zagadnienia. Wyrazem tych wysiłków jest wystosowana przed paru dniami do rządu Republiki Francuskiej nota, proponująca zawarcie Traktatu Przymierza i Wzajemnej Pomocy, który byłby jednym z ogniw ogólno-europejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego i odegrał by doniosłą rolę w zabezpieczeniu obu naszych narodów, wszystkich narodów europejskich przed groźbą odrodzenia niemieckiego militaryzmu.

TADEUSZ GUMOWSKI

Zaborcze plany wspólnego marszu na wschód omawiane były na „polowaniach dyplomatycznych" urządzanych przez sanacyjnych władców Polski dla premiera Prus i marszałka lotnictwa III Rzeszy Hermana Goeringa. W spotkaniach tych brał żywy udział gen. Sosnkowski, dawny konfident austriackiej HK-Stelle przyjaciel hitlerowskich Niemiec, a dzisiejszy pretendent do stolca prezydenckiego emigracyjnej kliki zdrajców.

Na zdjęciu: wspólne zdjęcie agenta imperializmu niemieckiego gen. Sosnkowskiego z Goeringiem na okładce hitlerowskego „Illustrierte Beobachter" z 14. II. 1935 r.

Kierownicze sfery wojskowe Polski sanacyjnej przepojone nienawiścią do wolności i postępu, przeżarte korupcją i zdradą, marzyły o krucjacie przeciwko Związkowi Radzieckiemu przy boku dywizji SS i Wehrmachtu. Gościnnie przyjmowani byli przez sanacyjne dowództwo przedstawiciele armii hitlerowskiej, która wkrótce zalać miała ziemie polskie, niosąc zagładę zdradzonej i bezbronnej ludności.

Na zdjęciu: oficerowie hitlerowscy na manewrach pod Rzeszowem we wrześniu 1938 roku.

dworu*

— A prawda!

— Jeden nie może się wysrać z przejedzenia a drugi będzie zdychał z głodu.

Rozpoczynali rozmowy między sobą, siebie tylko słysząc. Własne tęsknoty były najważniejsze. Matusikowa... że nie będzie zginać karku, Wiktorowa... że dochowa się krowy i doczeka kapki mleka, Mikołaj Kaleka... że nie będzie wyciągał ręki po prośbie, Włodarczyk z czworaków... że weźmie dwie krowy z dworskiej obory i będzie równy Sobankowi albo, nawet Kucharzykowi...

Do tłumu obrócił się Kula. Przytłoczony własnymi myślami, precyzyjnymi, jak tabliczka mnożenia prawie nie słyszał rozhoworu na sali. Doszedł w swoim sercu do decyzji, pogoda twarzy gubiła cętki ospy. Była w nim taka przyjaźń i powaga, że na pierwsze jego słowo głosy rozpłynęły się.

— Co przelewać z pustego w próżne. Wybierać komisję nadziałową i dzielić ziemię. Za dwa — trzy tygodnie przyjść już może wiosna i trzeba będzie wyjeżdżać w pole...

Nagrodził go grzmot oklasków. Przeczekał i zapytał nie zmieniając postawy zwrócony do chłopów, chociaż pytanie tyczyło Antka.

— Z ilu ma być komisja?

— Z pięciu.

— Do niej wchodzi z urzędu sołtys. Przeważnie... — wtrącił szybko Kucharzyk.

— Tak — przytwierdził Antek bez zapału.

— Dwóch powinno być z fornali — rzucił wzburzony Włodarczyk.

Nie podjęto zaczepki. Antek zrozumiał to jako lekceważenie głosu fornali. Nie były mu obce stare niechęci między wsią a czworakami. Miał i on tu swoją winę. Ale teraz nadszedł czas pojednania ich.

— Tak, powinno być dwóch z czworaków...

Zaczęły się sprzeczki, wzmożone kurzeniem papierosów. Trzeba było wybrać takich, którzy by nie lecieli na ludzką krzywdę i nie dali kumotrowi za butelkę wódki lepszego kawałka gruntu. Ścierali się. Pod sufitem rosła chmura dymu.

— Otworzyć tam drzwi — powiedział Kucharzyk.

Jakby na umówiony znak wkroczył na próg wysoki, jędrny Przepiórka. Rozejrzał się wyszukał Cebrzyna. Ten otwierał usta, żeby coś powiedzieć, usprawiedliwić się. Włosy jego stały się lśniące od potu. W tym momencie Przepiórka zmusił się do uśmiechu. Cebrzynowi ta łaska jakby odjęła paraliż z nóg i rąk poderwał się i drobnym kroczkiem podbiegł do swego biskupa.

— Jest taka wiara Jana Chrzciciela — przemówił uroczyście Przepiórka do skruszonego wiernego, ale wszyscy czuli, że słowa odnoszą się do całej gromady — w której za każde przewinienie wobec religii i kapłana srogo się karze.

Ciarki przeszły wszystkim po plecach. Stropieni patrzyli po sobie, dopiero Kula przerwał głuche milczenie. Jego umysł nie dopuszczał zaskoczenia: zagadnienia rozwiązywał po porządku.

— No to kogo wybierzemy do komisji? — Fornali dwóch, trzeci sołtys, jeszcze dwóch ze wsi. — Kto?

— Proszę podawać kandydatury — wezwał Antek.

— Jadam Szczepka — wyrwało się Gajowi.

Jadam zasyczał z wrażenia. Wysunął z zanadrza woskową rękę, którą bezustannie badał bicie schorzałego serca i machnął nią, broniąc się.

— Dlaczego ja?

— Bo sami na starość nie przydzielicie se już ani jednego ara — inny głos poparł propozycję Gaja.

Z udaną w trzemiężliwością odpowiedział: — Gromada chce, gromady usłuchnę.

Kto piąty?

Natkaniec, niczym karmazyn na twarzy, postąpił do przodu. — Pan Antek tu wyjaśniał, że z reformy rolnej mają skorzystać wszystkie warstwy. Małorolni, średniorolni...

— Ale wy chyba nie? Dzieci nie macie.

— Ja... nie — zrzekł się niechętnie — ale inni mają dzieci. Rozdzielą ziemię i staną się biedakami.

— To niech wejdzie do komisji Sobanek.

Nie było sprzeciwu. Antek długo się wahał, nim umieścił to nazwisko na karteczce. Ręka jego błądziła wokół ołówka, jak wokół miny. Westchnął ukradkiem i na zakończenie zapowiedział, że niebawem, gdy komisja nadzieli ziemię, przyjedzie brygada robotnicza i wymierzy każdemu własność.

A teraz — przetrzymywał słowa —wszyscy kupą do dworu, wypowiedzieć panowanie dziedzicom. Bezczelni oni, jak mało gdzie... Gdzie indziej lud już zapomniał o takich.

*) Fragment powieści „Po wojnie", która się ukaże nakładem Wyd. MON, „Prasa Wojskowa".

Urzędy tygodnia

Plewy wśród ziarna

Kułak Mikołaj Mariak z gminy Wierzchowo, w pow. drawskim przywiózł do punktu skupu zawilgocone zboże, zarażając nim 60 ton ziarna, znajdującego się w magazynie. Mariak w r. ub. ociągał się z wykonaniem obowiązkowej dostawy, twierdząc, że „zboże nie obrodziło". Tymczasem znaleziono u niego jeszcze 10 metrów zawilgoconego zboża. Sabotażysta i spekulant został aresztowany i poniesie surową karę.

— Mówili, żeby dostarczyć zboże i żywiec wiec razem z ziarnem przywiozłem WOŁKA.

Prezes GS w Wierzchowie (pow. drawski), ob. Matacz agituje chłopów gminy, aby odstawiali zboże, sam jednak dotychczas nie dostarczył ani kg. Ponadto uprawia on „na lewo" 7 ha ziemi, nie płacąc z tego obszaru podatku, ani nie wykonując obowiązkowych dostaw.

— Nasz prezes zamiast innym dawać przykład, sam bierze przykład... ale z kułaków.

Jan Dudkiewicz, Wasyl Chryckowian i inni chłopi z gromady Ciężkowice (gmina Rokoty (pow. słupski) nie mogąc doczekać się maszyny GOM-owskiej, a chcąc jak najszybciej wykonać swe plany dostaw zboża, rozpoczęli młockę... cepami. Należy zaznaczyć, że w r. ub. młocarnię z gromady przejął GOM w Motarzynie (kierownik Kowalski) i zamiast się nią zaopiekować pozostawił ją na dworze, gdzie na słońcu i słocie niszczeje coraz bardziej.

— Przydałaby się taka młocka tym niedbaluchom z GOM-u...

Prezes Zarządu Gminnego ZSCh w gminie Rokoty (pow. słupski) Edmund Świędzki, do 1 bm. nie dostarczył państwu jeszcze ani jednego kg zboża twierdząc, że „jeszcze się nie pali i jego zboże musi się wypocić". Pomimo to na posiedzeniu zespołu wzywał wszystkich sołtysów, by zwiększyli swe wysiłki nad przedterminową dostawą zboża państwu przez gromady.

— Nie poćcie się prezesie! Wasze gadanie bez przykładu i psu na budę się nie zda...

Robotnicy ZBM — odcinka Nr 5 w Koszalinie pracujący od trzech lat w tym przedsiębiorstwie, nie mogą korzystać z przysługujących im urlopów wypoczynkowych, ponieważ zaginęły ich akta personalne w wydziale kadr ZBM w Szczecinie.

Wg korespondencji RZ.

— Ob. kierowniku, potrzebne mi są akta personalne robotników odcinka Nr 5 w Koszalinie.

— Zaginęły, wsiąkły, ulotniły się — a zresztą widzicie przecież, że szykuję się do wyjazdu na urlop i nie mam czasu zajmować się jakimiś tam aktami.

W białogardzkiej roszarni zatrudniona jest Eulalia Cagowska. Z winy kierownictwa od dłuższego czasu nie korzysta ona z praw przysługujących młodocianym pracownikom, a więc z krótszego dnia pracy i dłuższego urlopu. Kiedy do zakładu przychodzi inspektor pracy, kierownictwo ukrywa Eulalię Cagowską, istnieje bowiem „niebezpieczeństwo", że młoda pracownica poskarży się przed inspektorem na kierownictwo zakładu.

Wg korespondencji ZCh.

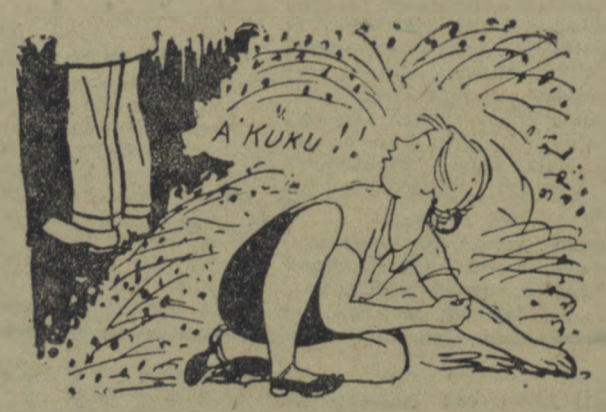

Nasz teatrzyk

PRZEDSTAWIA TRAGIFARSĘ (Z MORAŁEM) P. T.:
(w poczekalni dworca kolejowego w Koszalinie w niedzielę, dnia 5 września 1954 roku)

Bez kolej(ki)

AKT I

Kasa biletowa Nr 1: (zamknięta)
Kasa biletowa Nr 2: (nieczynna)
Kasa biletowa Nr 3: (również bez kasjera)
Tłum podróżnych:
— Co robić, co robić, czy wie któryś z nas?
— Co robić, co robić? (na stronie) cholera!
— Bilety wykupić najwyższy już czas,
A nie ma wciąż biletera.
Sprytny podróżny:
— Zapytajmy zawiadowcę.
(Cały tłum podąża do zawiadowcy stacji)

AKT II
(u zawiadowcy stacji)

Tłum podróżnych:
— Co robić, co robić, ach rzeknij, nam ty,
Poratuj nas w ciężkiej tej biedzie,
Patrz, w oczach rozpaczy zabłysły nam łzy,
Bo pociąg już wkrótce odjedzie.
Zawiadowca stacji: (kończy właśnie wypisywać ostatnią tabliczkę z napisem „kasa nieczynna") — Co robić?
Po prostu wykupić bilety w pociągu.
Sprytny podróżny:
— Czemu, (wskazuje na tabliczki leżące na stole) „kasa nieczynna".
Zawiadowca stacji:
— Bo biletów nie ma. Po prostu nie ma.

AKT III
(na peronie)

Lokomotywa: (gwiżdże)
Tłum podróżnych:
— Konduktorze, konduktorze,
My jedziemy niedaleko, niedaleko!
Konduktorze, konduktorze,
My jedziemy bez biletów, bez biletów!
Konduktor: (liczy podróżnych) jeden... pięć... dwadzieścia dwa... (naliczywszy do 67 pada zemdlony na ziemię)
Sprytny podróżny:
— Dalej naprzód, do wagonów.
Tłum podróżnych: (szturmuje wagony)
Lokomotywa: (gwiżdże)
Pociąg: (odjeżdża powoli).

(Kurtyna)

MORAŁ:
By nie mdlał konduktor, na przyszłość zda się =
Sprzedawać bilety, gdzie trzeba, — (w kasie).

(Jasz.)

Kwaśna historia

Księgowa — jak każda dobra księgowa interesowała się nie tylko księgowością. Jej uwadze nie uszedł żaden szczegół życia przedsiębiorstwa. Zaglądała do hal produkcyjnych, do magazynów, wnikała w sprawy transportu. Cóż, księgowa odpowiada za całokształt gospodarki instytucji...

Więc tym bardziej w biurze...

„Sprawa sprzątaczki" — tak, właśnie sprawa sprzątaczki dość długo uchodziła uwadze księgowej, po prostu dlatego, że sprzątaczka, jak to każda sprzątaczka, przychodziła po południu, po godzinach urzędowych, kiedy już dawno księgowej nie było w biurze. A że sprzątała dokładnie, wycierała podłogi, czyściła klamki, myła okna, — przez długi czas nikt (nawet księgowa) po prostu nie zauważył tej skromnej, cichej kobiety.

Historia, (dlaczego „kwaśna historia" okaże się na końcu) milczy jak to się stało. Być może zdarzyło się to przypadkiem, (w historii czasem i przypadki grają pewną rolę), być też może, że księgowa „zauważyła" sprzątaczkę w wyniku wnikliwej analizy kosztów własnych.

I natychmiast doszła do wręcz rewelacyjnych wniosków.

Tak zrodziła się „sprawa sprzątaczki".

— Sprzątaczka nie jest należycie wykorzystywana — oświadczyła dyrektorowi — sprzątanie pomieszczeń biurowych nie wypełnia jej całego czasu pracy, a więc po prostu nie bilansuje się.

— Skąd pani wie?

— Już ja się na tym znam.

— Rozumiem, ale co robić?

— Należy tak zorganizować jej robotę, aby cały ustawowy czas pracy był w pełni wykorzystany.

— Ale u nas jest tak niewiele pomieszczeń...

— Nie powiększymy przecież biura, tylko w tym celu, aby sprzątaczka miała więcej roboty... Budżet nie pozwala.

— Więc może kazać jej po dwa razy sprzątać każdy pokój?

— Nonsens.

— Obciąć pensję?

— Nie można.

— Więc niech podlewa ogródek.

— Po co? I tak stale deszcz pada.

— A to mi pani klina zabiła. A tak się cieszyłem, że wreszcie nie mam poważniejszych kłopotów... — zafrasował się dyrektor.

Księgowa milczała chwilę, a potem spojrzała triumfująco na dyrektora:

— Mam.

— I ja mam.

— Co?

— No, — zmartwienie.

— Ja nie o tym. Ja mam pomysł, rozwiązanie, jednym słowem znalazłam wyjście z sytuacji. Po prostu trzeba zatrudnić tę naszą sprzątaczkę dodatkowo w formie jak najbardziej odpowiadającej naszej instytucji. Proponuję — księgowa uniosła wskazujący palec — proponuję, aby w czasie stanowiącym różnicę pomiędzy ustawową ilością godzin, a ilością godzin faktycznie zużywanych do pracy związanej ze sprzątaniem pomieszczeń biurowych, zatrudnić tę naszą sprzątaczkę — u mnie. — No, po prostu niech sprząta moje mieszkanie. Ja jestem związana bezpośrednio z instytucją (chyba pan nie zaprzeczy), więc moje mieszkanie...

Dyrektor był przytłoczony lawiną słów. Zdruzgotany siłą argumentacji. A że księgowa nigdy się nie myliła, nawet w bilansie, uwierzył jej bez zastrzeżeń.

— Dobrze, — powiedział — niech pracuje.

Odtąd sprzątaczka dzieliła swój czas na pracę w lokalu biurowym i w mieszkaniu księgowej. Co prawda pracowała teraz nieco dłużej, ale...

Po pewnym czasie, dyrektor zapytał księgową:

— I cóż, czy nasza sprzątaczka jest już należycie wykorzystana?

— Należycie, nie należycie, ale zawsze...

— Otóż właśnie. Ja również sądzę, że nie należycie i dlatego uważam, że powinna sprzątać również moje mieszkanie.

I odtąd sprzątaczka dzieliła swój czas na sprzątanie mieszkania księgowej i mieszkania dyrektora. Na sprzątanie biura zabrakło jej już bowiem czasu.

Na podstawie korespondencji K. T. Jasz.

* * *

PS. Historia ta, może niezupełnie wierna w szczegółach, opiera się jednak na najprawdziwszym, „najfaktyczniejszym fakcie". Miał on miejsce w Świdwinie, w tamt. Fabryce Octu i Musztardy — i właśnie dlatego uważamy, że to bardzo „kwaśna historia". — Nie tylko zresztą kwaśna, — zalatuje jakimś innym, nieprzyjemnym zapachem.